ISSN 1392-0405

KURIER Wileński

WTOREK, 6 GRUDNIA 1994 R.
Nr 238 (12514)

ARDENA
Żaluzje, sprzęt oświetleniowy.
Tel./fax. 77-36-16, Vilnius.

5-6 grudnia — Szczyt KBWE

Delegacja litewska w Budapeszcie

4 grudnia prezydent republiki Algirdas Brazauskas udał się do Budapesztu, aby wziąć udział w szczycie Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (KBWE). W skład delegacji litewskiej wchodzą minister spraw zagranicznych Povilas Gylys, doradca prezydenta do spraw polityki zagranicznej Justas Paleckis, kierownik wydziału Ministerstwa Spraw Zagranicznych Mindaugas Butkus i charge d' affaires ad interim Litwy w Austrii i przy KBWE Aidas Puklevičius.

Szczyt KBWE odbywa się w dniach 5 i 6 grudnia. Uczestniczą w nim przedstawiciele 53 krajów, jak też wielu organizacji międzynarodowych i regionalnych. Na jednym z siedmiu posiedzeń plenarnych będzie przewodniczył Algirdas Brazauskas.

Po spotkaniu w Budapeszcie Algirdas Brazauskas uda się do Pragi, dokąd na jednodniową wizytę zaprosił go prezydent Czech Vaclav Havel. Przewiduje się, że w tym samym dniu, we środę do Pragi przybędą również prezydenci Łotwy i Estonii Guntis Ulmanis i Lennart Meri.

Algirdas Brazauskas wróci do Wilna wieczorem we środę.

Jak żyją Litwini w Polsce

W Olsztynie — o mniejszości litewskiej

Wczoraj w Olsztynie rozpoczęło się międzynarodowe seminarium nt. „Mniejszość litewska w Polsce". Organizatorami imprezy są przedstawicielstwo Fundacji im. Friedricha Naumanna w Polsce i Rada Litewskiej Wspólnoty w Polsce. Na zaproszenie organizatorów w pracy seminarium biorą udział posłowie na Sejm Republiki Litewskiej, urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych Litwy, Departamentu Problemów Regionalnych i Mniejszości Narodowych naszej republiki oraz przedstawiciele mniejszości narodowych. Podstawowymi tematami omawianymi na seminarium są: sytuacja Litwinów w Polsce i Traktat między Republiką Litewską a Rzeczpospolitą Polską o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy.

W toku seminarium planuje się wygłoszenie następujących referatów: „Mniejszości etniczne w Polsce, położenie, aktywność społeczno-polityczna", „Ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych w Polsce", „Aspekty prawne mniejszości narodowych w Polsce", „Świadomość narodowa Litwinów w Polsce XIX i XX w.w.", „Samorząd i gmina litewska w praktyce", „Traktat Polsko-Litewski, geneza, problemy".

Seminarium zakończy obrady 7 grudnia. W trakcie pracy seminarium jest zaplanowana wizyta jego uczestników w Puńsku.

R. M.

Dziś — Dzień Niepodległości Finlandii

Sisu, sauna, Sibelius...

Rozmowa z ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym Republiki Finlandii na Litwie Panem Taisto TOLVANENEM

— Może na wstępie parę słów o najważniejszych etapach Pana życiorysu: wykształcenie, stan cywilny, praca w dyplomacji i ... skąd Pan zna polski?

— Mój życiorys jest dosyć prosty: szkoła, Uniwersytet w Helsinkach. Studia humanitarne. Służba w wojsku. Następnie praca w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Finlandii, która trwa już 30 lat. Dłuższy czas pracowałem w ambasadzie w Moskwie. Potem — zajmowałem stanowisko kierownika Biura Europy Wschodniej i Środkowej w MSZ. Żona jest z zawodu bibliotekarką. Mamy dwóch synów — 17 i 22 lata. Skąd znam polski? — studiowałem jeden rok w Warszawie. Kiedyś dobrze go znałem. W ogóle interesował mnie świat Słowian — ich gospodarka, polityka, języki. Zajmowałem się nawet przekładami z polskiego.

— Finlandia jest chyba jedynym krajem, który wyciągnął korzyść z Rewolucji Październikowej, uzyskał niezależność. Co się teraz sądzi o tym w Pana kraju?

Ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Finlandii na Litwie T. Tolvanen.

Fot. Tadeusz Ważniewicz

— Finlandia dojrzewała do niepodległości w ciągu długiego okresu historycznego w składzie Szwecji, Wielkiego Księstwa (należącego do Imperium Rosyjskiego). Mieliśmy możliwości rozwijania niezależnych instytutów — państwowych, politycznych, prawnych i kulturalnych. Korzystaliśmy w tej dziedzinie z doświadczenia narodów Północnej Europy, a co za tym idzie, Europy w ogóle.

(Dokończenie na str. 11)

Dziś w numerze:

1, 5 str. —
„... Należy doprowadzić do jednolitego, państwowego programu wspierania Polaków mieszkających na terenie Białorusi, Litwy i Ukrainy..."

2 str. —
Dary świąteczne Fundacji im. ks. Stefana Niedzielaka w Warszawie dla mieszkańców Wileńszczyzny.

3 str. —
Powód A. Šleževičius nie zgodził się z propozycją sędziego, by rozprawę zakończyć ugodowo.

4 str. —
Coraz więcej szpiegów, a na granicy z Czeczenią — wojsk rosyjskich.

5 str. —
Czyżby w Polsce stworzy się realną możliwość, że w jednym szeregu kombatanckim będą stały ofiary i ich kaci?

6 — 7 str. —
O gospodarce mowa.

8 str. —
Dla dorosłych i dla dzieci „Kurier" jak pochodnia świeci!

9 str. —
„Zresztą, co tam bogactwo, jak trzeba było życie ratować" — historia przez wilniuków opowiadana.

10 str. —
Zielona Góra — Wilno: Teatr Lubuski przywoził do nas „Pana Tadeusza", Rosyjski Teatr Dramatyczny zaprezentował w Polsce „Medeę".

11 str. —
Ciąg dalszy rozmowy z ambasadorem Republiki Finlandii na Litwie Panem Taisto Tolvanenem.

W obliczu zimy matkę z dziećmi wyrzucono na bruk

Prawo(rządność) górą?

Dwukrotnie pisaliśmy o sprawie Jadwigi Dubrowskiej, która samowolnie zajęła 3-pokojowe mieszkanie przy ul. Minties 14 m 13. Jest matką 13-letniego Andrzeja i 14-letniego Władka, inwalidy drugiej grupy. Chłopak cierpi na epilepsję, jest częściowo sparaliżowany. Zajęła to mieszkanie 17 października 1992 roku. Jak świadczą posiadane przez nią dokumenty, na przełomie 1989-90 r. zostało jej przydzielone mieszkanie spółdzielcze. Jednakże znikło ono bez śladu. Ileż chodziła do wysokich i najwyższych instancji ta kobieta, ileż pisała próśb i listów, jednak nikt nie pomógł jej jako matce dziecka inwalidy w załatwieniu sprawy mieszkaniowej. Wówczas ogarnięta rozpaczą zdecydowała się na samowolę.

Trzy próby wyrzucenia matki z dziećmi nie powiodły się. Bronili jej ludzie. Broniła prasa: „Respublika", „Lietuvos rytas", Litewska Państwowa Telewizja. Wczoraj też byli dziennikarze z tych dwóch gazet oraz z LTV. Na schodach stali ludzie i prosili, aby pozostawić Dubrowską jeszcze na kilka dni zanim samorząd m. Wilna nie przydzieli jakiegoś zastępczego lokalu. Komornik wileńskiego sądu dzielnicowego nr 1 powiedziała, że jej obowiązkiem jest eksmitowanie bezprawnych lokatorów, nie zaś załatwianie im mieszkań. Robotnicy starostwa powynosili rzeczy na dziedziniec, licznie zgromadzeni policjanci nie pozwalali tym razem aktywnie włączyć się ludziom do obrony Dubrowskiej i jej dzieci. Było pogotowie, którym chciano odwieźć chorego

Władeczka do szpitala. Jadwiga się nie zgodziła. Wszyscy trzej pozostali na schodach.

NA ZDJĘCIU: od lewej J. Dubrowska prosi o pomoc.

Fot. Tadeusz Ważniewicz

Jadwiga PODSMOSTKO

Posłowie i senatorowie RP o pomocy Polakom na Wschodzie

Przy senackiej komisji ma być powołane Biuro Koordynacyjne ds. Polonii i Polaków za granicą

Senacka Komisja Spraw Emigracji i Polaków za Granicą i prezydium Sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą obradowały w sobotę i w niedzielę w Pułtusku nad problemami mniejszości polskich na Białorusi, Litwie i Ukrainie. Posłowie i senatorowie stwierdzili, że bardzo ważne jest działanie na rzecz integracji środowisk polonijnych i tworzenia przez nie silnych lobby.

Polska, jeżeli chce stać się pełnoprawnym członkiem wspólnot europejskich, musi wnieść tam

uporządkowane relacje z krajami wschodnioeuropejskimi.

W naszym przede wszystkim interesie należy rozwijać dobrosąsiedzkie stosunki z partnerami na Wschodzie, dążyć do wszechstronnej współpracy we wszystkich dziedzinach — stwierdził podczas obrad wiceminister spraw zagranicznych Eugeniusz Wyzner.

Jego zdaniem, istotnym celem MSZ „jest odbudowa i umacnianie więzi z rodakami, którzy przez wiele lat byli praktycznie pozbawieni jakiegokolwiek wsparcia i łączności z krajem pochodzenia". Dodał, że „ pierwszoplanowym zadaniem stało się zagwarantowanie ich praw jako mniejszości narodowych w krajach zamieszkania".

Zdaniem wiceministra, ważnym elementem działań wobec Polaków na Wschodzie „jest wsparcie odbudowy ich tożsamości narodowej, kultury, języka, tradycji". Za niezbędną uznał pomoc ekonomiczną Polski, mogącą odegrać „znaczącą rolę w umacnianiu pozycji Polaków w państwach zamieszkania". Stwierdził również, iż „tylko silne mniejszości polskie odgrywające liczącą się rolę w życiu publicznym stanowić mogą pomost w sferze gospodarczej, politycznej, kulturalnej między Polską a poszczególnymi państwami".

(Dokończenie na str. 5)

SENTENCJA DNIA

Każda epoka ma swoje wady, które sumują się z wadami epok wcześniejszych — i to właśnie nazywamy dziedzictwem ludzkości.

H. Heine

Znad Wilii
Radio 73.34 / 103.8 FM
"Astrologia dla każdego"
wtorek, czwartek, godz. 16.30
tel. 42 94 72

Kalejdoskop wiadomości

UWIECZNIENIE PAMIĘCI PREMIERÓW LITWY

Rząd Litwy powołał komisję rządową ds. uwiecznienia pamięci premierów Republiki Litewskiej. Jej przewodniczącym został minister kultury Juozas Nekrošius. Ta 10-osobowa komisja do 31 marca przyszłego roku ma zgłosić rządowi program uwiecznienia pamięci premierów Republiki Litewskiej.

LOKAL DLA CENTRUM BADAŃ LUDOBÓJSTWA I RUCHU OPORU

Rząd Litwy zaproponował Samorządowi Wileńskiemu przekazanie domu przy ul. Didžioji w Wilnie do dyspozycji Centrum Badań Ludobójstwa i Ruchu Oporu Mieszkańców Litwy. Obecnie w tym niezamieszkałym budynku trwa remont kapitalny. Dyrekcji renowacji Starówki Wileńskiej zlecono funkcje zleceniodawcy, aby ukończyć remont kapitalny budynku.

DELEGACJA OFICERÓW NATO NA LITWIE

Na Litwie gości sześciu oficerów NATO z płk. T. Harderem oraz kierownikiem działu planowania obrony NATO p. G. Katsirdaki. Spotkają się oni z przedstawicielami RL odpowiedzialnymi za realizację programu "Partnerstwo dla pokoju" w ramach NATO. Obie wizyty mają na celu zapoznanie się z przedsięwzięciami w ramach Partnerstwa na rok 1994 oraz omówienia przedsięwzięć planowanych na rok 1995.

"LIETUVOS RYTAS" MA WŁASNĄ DRUKARNIĘ

Zaczęła działać drukarnia dziennika "Lietuvos rytas" i poniedziałkowy numer został już w niej odbity. Projektowanie, budowa drukarni i zainstalowanie oraz przygotowanie do pracy dwóch maszyn drukarskich trwało równo rok. Drukarnia mieści się w Skojdziszkach w rejonie wileńskim. Wszystkie pieniądze zużyte na budowę drukarni pochodzą z zysków gazety i kredytu banków komercyjnych.

OMÓWIONO NIETWÓRCZE PROBLEMY ZWIĄZKÓW TWÓRCZYCH

Premier Republiki Litewskiej Adolfas Šleževičius przyjął przedstawicieli związków plastyków, pisarzy, twórców ludowych i fotografików. W rozmowie uczestniczyli też minister kultury Juozas Nekrošius oraz przewodniczący sejmowego Komitetu Oświaty, Nauki i Kultury Bronius Genzelis.

Przedstawiciele twórczych związków zapoznali ze swymi problemami gospodarczymi. Jedną z kwestii były emerytury dla pracowników twórczych, którzy po osiągnięciu wieku emerytalnego częstokroć nie mają źródeł dochodu.

WYSTAWA RYSUNKÓW DZIECI NIEPEŁNOSPRAWNYCH

Z okazji Międzynarodowego Roku Rodziny i Światowego Dnia Inwalidów w Wileńskiej Akademii Sztuk Pięknych otwarto republikańską wystawę rysunków dzieci niepełnosprawnych pt. "Tutaj mój dom".

POWSTAŁO LITEWSKIE CENTRUM PRAW CZŁOWIEKA

W gmachu Sejmu Republiki Litewskiej odbyło się walne zebranie założycielskie Litewskiego Centrum Praw Człowieka. Centrum będzie się kierowało międzynarodowymi zasadami i normami ochrony praw człowieka, Konstytucją Republiki Litewskiej, innymi ustawami, aktami prawnymi republiki oraz własnym statutem.

SEMINARIUM NA TEMAT ZWALCZANIA ZORGANIZOWANEJ PRZESTĘPCZOŚCI GOSPODARCZEJ

Wczoraj w Ministerstwie Sprawiedliwości Litwy rozpoczęło się seminarium nt. "Zorganizowane przestępstwa gospodarcze i nadużycia finansowe: analiza, badanie, kontrola i zapobieganie".

BEZ PIENIĘDZY ANI RUSZ

W roku następnym, pragnąc zrealizować już przygotowane oraz opracowywane projekty inwestycyjne, programy restrukturyzacji zakładów przemysłowych, opanowania nowych technologii, należy na te cele wyasygnować 218,5 mln dolarów USA, tj. sześciokrotnie więcej niż w tym roku.

W GALERII "VARTAI" — MIĘDZYNARODOWA ŚWIĄTECZNA WYSTAWA MINIATUR

W Wilnie, w galerii "Vartai" otwarto międzynarodową Bożonarodzeniową wystawę miniatur. Eksponuje się tu ponad 2000 różnych przedmiotów, rozpoczynając od obrazów, a kończąc na szklanych pucharach, naszyjnikach, pierścieniach oraz miniaturowych zabawkach. Jest to już trzecia wystawa, na której eksponuje się prace ponad 40 autorów z dziesięciu krajów (Łotwy, Belgii, Danii, Stanów Zjednoczonych Ameryki i in.). Najtańsze spośród nich kosztują 14 litów, najdroższą pracę można kupić za kilkanaście tysięcy litów.

ZAKOŃCZYŁ SIĘ KONKURS NA NAJLEPSZEGO DOKTORANTA

W Wileńskim Instytucie Fizyki Półprzewodników zakończył się konkurs na najlepszego doktoranta 1994 r. Za najlepszego "Doktoranta roku" komisja konkursowa uznała Rimasa Veselgę. W 1993 roku ukończył on wydział fizyki Uniwersytetu Wileńskiego. Teraz uczy się na pierwszym roku studium doktoranckiego. Komisja uznała, że dobre referaty wygłosili Vytautas Anikevičius, Nerija Žurauskienė, wyróżniła Renatę Butkutė, Augustisa Česnę, Ryszarda Narkowicza za dobre studia doktoranckie. Najlepiej nowoczesne metodyki badań opanowali Dainius Frankevičius, Jan Wereciński.

ŻOŁNIERZE KRAJÓW BAŁTYCKICH — NA SZKOLENIE DO DANII

W styczniu 1995 roku na ćwiczenia do Danii przybędzie po 32 wojskowych z Łotwy, estonii i Litwy. Po ćwiczeniach w Danii wojskowi z krajów bałtyckich w lutym razem z Duńczykami udadzą się do okupowanej przez Serbów części Krajiny w Chorwacji. Złużują oni służących tam żołnierzy duńskiego batalionu DANBAT.

NA LITWIE ZAMIESZKUJE PONAD 5000 TATARÓW

W Wileńskim Pałacu Związków Zawodowych odbyło się święto Tatarów litewskich. Z tej okazji otwarto wystawę "Stroje i pamiątki narodowe". Licznie przybyłym z całej Litwy Tatarom o historii strojów narodowych, ich autentyzmie i specyfice opowiedziała plastyczka Leila Chakirowa.

Obecnie w Republice Litewskiej mieszka ponad 5000 osób narodowości tatarskiej, wielu z nich — w Olicie. Zbudowano tu nowoczesny i piękny meczet. Tatarzy mieszkają również w Kownie, Wilnie, innych miastach Litwy.

KARY ZA NARUSZENIA

Według danych inspekcji podatkowej rejonu trockiego, w rejonie zarejestrowano 145 aparatów kasowych. Za naruszenie przepisów użytkowania aparatów kasowych ukarano 5 właścicieli, natomiast ogólna suma kar sięga 5500 litów. Natomiast za handel bez aparatu kasowego grzywnę w wysokości 6000 litów zapłaciły dwie osoby.

Na podstawie doniesień agencji informacyjnych, radia, prasy i inf. własnych przygotował Jerzy SURWIŁO

Poseł K.Uoka pełni również funkcje przewodnika po "litewskim ZOO"

Sejm RL oczyma wyborców

Poseł K. Uoka, który ze względów rodzinnych tymczasowo przerwał głodówkę w Giedrojciach, teraz oprowadza wycieczki... po Sejmie. Podjął tę działalność po zapoznaniu się z życiem szeregowych wyborców. Jest przekonany, że muszą oni zobaczyć, jak funkcjonuje "litewskie ZOO", za które uważa parlament. Dzięki staraniom K. Uoki Sejm odwiedziło kilkudziesięciu mieszkańców Uciany. O swych wrażeniach wczoraj opowiedzieli dziennikarzom Birutė Akopian, Juozas Pošius, reprezentujący wycieczkowiczów oraz K. Uoka.

B. Akopian starannie przeczytała pisemne sprawozdanie z pobytu w Sejmie. Narzekała na trudne warunki życiowe mieszkańców Uciany, oskarżając o to rządzącą partię. Okazuje się, że aż 8 godzin (cały dzień pracy!) spędziła w Sejmie 40-osobowa grupa wycieczkowiczów. Wyborcy z Uciany przyglądali się obradom plenarnym z balkonu i nawet się nie zagniewali, że nie wpuszczono ich na salę, jak mówiła B. Akopian. W tym dniu Sejm dyskutował na temat kandydatury prokuratora generalnego. Wycieczkowicze nie tylko krytycznie ocenili politykę władz w zakresie praworządności, sądownictwa, ale też przyglądali się, jaką prasę czytają posłowie, kto z kim obcuje itd. B. Akopian oburzała się, że ich "własny" poseł P. Gylys nie znalazł czasu na spotkanie. Co prawda, cieszyła się, że z wycieczkowiczami spotkali się V. Landsbergis i jeszcze 9 posłów.

J. Pošius z Uciany również narzekał na tragiczną sytuację gospodarczą, socjalną, której brzemię odczuwają zwykli wyborcy. K. Uoka sprostował jednak, że Uciana nie jest najgorszym przykładem, bo jeszcze gorzej mają ludzie w Taurogach, Mariampolu i in. miejscowościach Litwy. Wycieczkowicze z Uciany zachęcali mieszkańców wszystkich rejonów, by przysyłali swych obserwatorów do Sejmu. Zaś K. Uoka zamierza wznowić akcję głodową wówczas, gdy się polepszy stan zdrowia jego matki.

Jadwiga BIELAWSKA

Prezydent o wizycie w Watykanie i we Włoszech

Włochy spoglądają na Litwę najbardziej przyjaznym wzrokiem

Powracając z trzydniowej wizyty w Watykanie i we Włoszech w piątek w godzinach nocnych prezydent Republiki Algirdas Brazauskas odpowiedział w samolocie na pytania towarzyszących mu dziennikarzy.

Podczas serdecznej i bezpośredniej rozmowy papież po raz pierwszy wyraził myśl, że jesteśmy najbardziej wysuniętym na północ państwem katolickim, dlatego stykamy się ze specyficznymi problemami, interesował się stosunkami Litwy z sąsiadami, powiedział prezydent A. Brazauskas.

Z sekretarzem stanu Watykanu kardynałem A. Sodanem mówiono też o zwrocie majątku kościelnego, budowie nowych kościołów, sektach religijnych. Zdaniem prezydenta republiki, sekty, które zaczęły szczególnie aktywnie działać na początku odzyskania niepodległości, teraz nie mają większego wpływu na katolicyzm posiadający wielosetletnie tradycje, stały się raczej sprawą mody.

Jako jeden z członków Unii Europejskiej Włochy mogą wiele dopomóc w naszym dążeniu do tej organizacji, wyrażając przychylną opinię o nas. Toteż w czasie spotkania z prezydentem O.L. Scalfaro mówiliśmy również o tym, powiedział prezydent A. Brazauskas. Po tym spotkaniu można się również spodziewać pozytywnej decyzji w sprawie zwrotu budynku przedwojenne ambasady Litwy, gdzie teraz mieści się wydział konsularny Rosji, w sprawie zniesienie wiz dla obywateli Litwy. Przywódcę włoskiego bardzo interesowała współpraca Litwy, Łotwy i Estonii, szczególnie na drodze do organizacji międzynarodowych, to czy "nie powtarzamy błędów przedwojennych", nasze stosunki z Polską, Rosją, innymi sąsiadami. Prezydent O.L. Scalfaro zaznaczył, że "Włochy spoglądają na Litwę bardziej przyjaznym wzrokiem". Prezydent Włoch z zadowoleniem przyjął zaproszenie do złożenia wizyty na Litwie.

Prezydent A. Brazauskas, któremu podczas wizyty towarzyszyło też 23 bankowców, przemysłowców i przedsiębiorców litewskich, poświęcając wiele uwagi współpracy z biznesmenami włoskimi mówił, że wizyta ta powinna zachęcić kapitał państwa na Półwyspie Apenińskim do wejścia do naszego kraju.

Kolejna akcja świątecznej pomocy

"Rodzina w Kraju — Rodzinie na Wileńszczyźnie"

W tych dniach dotarł do Wilna kolejny transport z darami świątecznymi dla mieszkańców Wileńszczyzny. Został on zorganizowany przez Fundację im. ks. Stefana Niedzielaka w Warszawie.

Ta "mała i skromna", jak się określa, Fundacja została powołana do życia w lutym 1990 roku. Na ten cel zmarł tragicznie przy nie wyjaśnionych do dziś okolicznościach ks. St. Niedzielak zostawił kwotę 10 mln złotych, które posłużyły jako fundusz założycielski. Tak powstała Fundacja jego imienia. Może tu warto dodać, że jednym z założycieli jest prof. A. Stelmachowski. Od momentu założenia Fundacja prowadzi ścisłą współpracę z Zespołem Pomocy Kościelnej dla Katolików na Wschodzie, kierując swoją działalność w stronę Białorusi i Litwy. Na Białorusi to głównie pomoc materialna seminarium Grodzieńskiemu i odbudowie kościoła w Worończy k/Nowogródka (n.b. tam ochrzczono Maryłę Wereszczakównę).

Zaś pomoc dla Wileńszczyzny — to już w ciągu dwóch lat organizowane wsparcie żywnością i ubraniami najboższej ludności polskiej. Ostatni transport jest dziesiąty w kolei, a czwarty w roku bieżącym. Paczki są wyłącznie imienne, zaś akcja zyskująca coraz większą popularność przebiega pod hasłem: "Rodzina w Kraju — Rodzinie na Wileńszczyźnie". Dzięki temu zawiązało się już wiele bliskich kontaktów między rodzinami, a także samotnymi osobami tu i tam. Akcja obejmuje już 12 punktów zbiorczych, skąd paczki według spisów trafiają do swoich odbiorców. To w większości ośrodki charytatywne przy parafiach: Św. Ducha i Św. Rafała w Wilnie, Miednikach, Landwarowie, Mejszagole, Suderwie i in. miejscowościach.

Warto wymienić tu organizatorów akcji, a zarazem współzałożycieli Fundacji im. ks. Niedzielaka: P. Halinę Górską — osobę znaną z wielkiego zaangażowania w sprawie niesienia pomocy Kościołowi na Wschodzie, p. Ewelinę Malińską — "dobrego ducha" akcji zbierania i wysyłania transportów z paczkami, p. Jerzego Grygatowicza, b. kresowiaka, dzielnie patronującego tym transportom w drodze do adresatów. Im, a także wszystkim nadawcom paczek — serdecznie dziękujemy!

Czesława PACZKOWSKA

"Top Auto-94"

Najpopularniejszy — VOLVO

Jak już informowaliśmy, w Pałacu Sportu od 30 listopada do 4 grudnia trwała wystawa i auto show "Top Auto-94". Szereg firm światowych poprzez swych pośredników na Litwie prezentowało najnowsze swe wyroby — samochody, akcesoria do nich, chemikalia itd. Odbywały się prezentacje, demonstrowano możliwości nowych wozów itd.

Wielu zapamięta prezentację nowych superciągników siodłowych koncernu "Volvo" — FH-12/16. Jak zaznaczył menadżer firmy pan Goran Ahlbock, te wozy nie mają obecnie analogów w skali światowej. Sądzi on, iż one z czasem wyprą sfatygowane wozy pochodzące z Rosji, Białorusi, bowiem są bardzo oszczędne, wygodne i niezawodne, czyste ekologicznie, czego nie da się powiedzieć o starym taborze Litwy. Co prawda, są stosunkowo drogie — koszty nabycia w zależności od wyposażenia wahają się w granicach 100 tys. USD. Ale, jak podkreślił, to nie musi stanowić przeszkody dla naszych przewoźników ładunków: rząd Szwecji udziela naszym nabywcom kredytu na 5 lat. Efektywnie wykorzystując ciągnik w tym okresie z powodzeniem tę sumę można zwrócić i jeszcze dobrze zarobić.

Prezes firmy Volvo Truck Corporation Representative in Lithuania pan Stasys Brundza jest zdania, iż nasz rynek w roku przyszłym może wchłonąć prawie 100 takich ciągników. "Volvo" przychodzi do nas z pomocą gospodarczą i to należy cenić — powiedział on.

Ale wróćmy do wystawy. Na niej chętni mogli za 25 Lt uczestniczyć w losowaniu koreańskiego samochodu małolitrażowego, nawiązać kontakty z dostawcami. Jednak najwięcej emocji przyniósł dzień finałowy imprezy, kiedy odbyło się show i podsumowano konkurs na najbardziej popularny samochód 1994 roku na Litwie. Koronę uzyskało volvo 850 T-5.

Już pisaliśmy o tym wozie osobowym. Jest bardzo bezpieczny, funkcjonalny, ma zalety sportowe. Największa szybkość — 240 km/h (zaś przy automatycznej przekładni — 230 km/h). Przyśpieszenie do 100 km/h — 7,4 sekundy! Zużywa paliwo zgodnie z normami ECE: 6, 9, 8,5; 12,9 l/100 km.

Wysoką lokatę zajął i nieco wyższy samochód tego koncernu — volvo 960-bo — uplasował się na 3 miejscu. Między nimi stanęło BMW. Zaś specjalne gratulacje dziennikarzy i naszą nagrodę uzyskało volvo 850...

Zygmunt WIRPSZA

NA ZDJĘCIU: zwycięzca konkursu volvo 850 T-5.

Fot. **Marian Paluszkiewicz**

Proces sądowy: A. Šleževičius — V. Landsbergis odroczono

Zawiodło poczucie językowe, czy szukało się dziury w całym?

Wczoraj w Drugim Sądzie Dzielnicowym m. Wilna była rozpatrywana sprawa cywilna z powództwa premiera RL Adolfasa Šleževičiusa. Powodowi chodzi o obalenie nie odpowiadających rzeczywistości faktów uwłaczających honorowi i godności i o materialne odszkodowanie. Pozwanymi w sprawie są: Litewskie Radio i Telewizja i poseł na Sejm przewodniczący Partii Konserwatystów Litwy Vytautas Landsbergis.

Tym razem na rozprawę sądową przybyli: powód Adolfas Šleževičius i jego adwokat Kęstutis Lipeika, pełnomocnik strony pozwanej — Radia i Telewizji — Danguolė Skapaitė, pozwany Vytautas Landsbergis i jego adwokaci Isaakas Kaganas i Vygantas Barkauskas. Powód A. Šleževičius i pozwany V. Landsbergis w sądzie na powitanie podali sobie ręce.

Sędzia M. Galdikienė na wstępie zaproponowała stronom zakończyć rozprawę ugodowo. Powód A. Šleževičius z tym się nie zgodził i prosił sąd o przystąpienie do sedna sprawy. Natomiast pozwany V. Landsbergis i jego adwokaci oświadczyli, że chętnie by skorzystali z ugodowego zakończenia sprawy i gotowi to zrobić w dowolnym stadium procesu. Ponadto pozwany V. Landsbergis oświadczył, że w swoim czasie zwracał się do kierownictwa Litewskiej Telewizji z prośbą o udostępnienie mu czasu w jednej z audycji Telewizji Litewskiej. Chciał bowiem wyrazić ubolewanie z powodu tego, że „szanowny premier A. Šleževičius nieprawidłowo zrozumiał sens jego słów, wypowiedzianych podczas konferencji". Niestety, nie uzyskał na to zgody. Pełnomocnik Litewskiego Radia i Telewizji D. Skapaitė oświadczyła, że pozwany V. Landsbergis miał prawo wystąpić w radiu, bowiem konferencja, w której brał on udział, była nadawana nie w telewizji, ale w radiu.

W powództwie powoda A. Šleževičiusa stwierdza się, że pozwany V. Landsbergis na konferencji prasowej, która miała miejsce 28 sierpnia 1994 r. i była nadawana w Radiu Litewskim przytoczył nie odpowiadające rzeczywistości fakty uwłaczające honorowi i godności powoda. Powód A. Šleževičius prosił sąd obalić te fakty i przysądzić na korzyść powoda materialne odszkodowanie ze strony pozwanej w wysokości 10 tys. litów. Mianowicie, chodzi o obalenie takiego zdania, wypowiedzianego przez V. Landsbergisa: **„Pomyślcie, jeżeli premier podpisał dokument, w którym udzielił zgody na sprzedaż kawiarni "Literatū svetainė" za 4 tys. litów, to kto może obalić taki fakt, że premier nie położył sobie do kieszeni parę setek tysięcy litów?".**

Powód A. Šleževičius potwierdził w sądzie swe żądania.

Pozwany V. Landsbergis z tym żądaniem się nie zgodził i powiedział, że nie miał na celu, by tymi słowy obrazić premiera, poza tym, jego słowa można interpretować w różnych kontekstach. Miał on na myśli, że rząd, którym kieruje A. Šleževičius, prowadzi zgubną politykę w kwestii prywatyzacji mienia państwowego. Zdaniem pozwanego V. Landsbergisa każdy obywatel w myśl art. 33 Konstytucji RL ma prawo krytykować instytucje rządowe, natomiast zabrania się prześladowania za krytykę. Ponadto V. Landsbergis oświadczył, że jego wypowiedź zaczyna się słowami „pomyślcie", a to nie jest twierdzenie. Dlatego premier nie miał powodu się obrażać.

Z kolei powód A. Šleževičius i jego adwokat K. Lipeika prosili sąd, by ten nie przekraczał za ramy zgłoszonego przez nich powództwa, bowiem pozwany V. Landsbergis i jego adwokaci próbują skierować rozprawę sądową na inne tory. Chodzi im o analizę norm prawnych, dotyczących przebiegu prywatyzacji. To z kolei nie jest przedmiotem sporu.

Sędzia na wniosek adwokatów pozwanego V. Landsbergisa zasięgnęła opinii specjalisty z Instytutu Języka Litewskiego **Vytautasa Ambrazasa**, który w swym wniosku stwierdził, że w zdaniu, **wypowiedzianym przez V. Landsbergisa pod adresem premiera nie ma twierdzenia, dlatego nie może być mowy o obaleniu faktów nie odpowiadających rzeczywistości.**

Po wysłuchaniu opinii eksperta sędzina M. Galdikienė na wniosek adwokatów pozwanego V. Landsbergisa odroczyła rozpatrzenie sprawy. Sąd zwróci się do Departamentu Kontroli RL i do Centralnej Komisji Prywatyzacyjnej z prośbą o podanie wniosku co do przebiegu prywatyzacji Państwowego Przedsiębiorstwa „Vilanta", częścią składową którego, jak wiadomo, jest kawiarnia „Literatų svetainė". Po uzyskaniu odpowiedzi proces będzie kontynuowany.

Leonarda JURGIELEWICZ

Nowy znaczek

Do obiegu emituje się nowy znaczek Poczty Litewskiej poświęcony Bożemu Narodzeniu. W sobotę z tej okazji na wileńskiej Poczcie Głównej korespondencję pocztową kasowano specjalnym datownikiem pierwszego dnia.

Na nowym znaczku pocztowym przedstawiona jest św. Maryja z Dzieciątkiem na rękach. Jego autorką jest plastyczka Ieva Načiulytė.

Świąteczny znaczek pocztowy został wydrukowany w Wytwórni Papierów Wartościowych w Budapeszcie w nakładzie pół miliona egzemplarzy. Cena nominalna znaczka pocztowego „Boże Narodzenie" wynosi 20 centów.

Fot. **G. Svitojus** (ELTA)

Jeść smacznie i zdrowo

Nawet najwięksi sceptycy, sądzący, że kuchnia wegetariańska jest uboga, przekonali się o wręcz przeciwnym, kiedy to stoły uginały się od najprzeróżniejszych sałatek, past-ecików, kotlecików itd., w których nie było ani krzty mięsa.

A działo się to na dorocznej wystawie-sprzedaży dań wegetariańskich w Wileńskim Domu Nauczyciela.

Co roku impreza gromadzi wielu nowych zwolenników racjonalnego odżywiania się. Okazuje się, że potrzebna jest tylko fantazja a pomysłów są tysiące. I wszystkie te dania są nie tylko zdrowe, ale też bardzo smaczne, o czym mieli okazję się przekonać uczestnicy imprezy.

Oczywiście, raz spróbować to bardzo mało — trzeba samemu się nauczyć je sporządzać. Właśnie taki moment zapoznania się z tym utrwalono na zdjęciu.

Fot. **Gediminas Svitojus** (ELTA)

Wizyta prof. dr hab. K. Białeckiego

W Wilnie powiało wielkim biznesem

Ostatnio w Domu Nauczyciela odbył się odczyt prof. dr hab. Klemensa Białeckiego ze Szkoły Głównej Handlowej z Warszawy. W Wilnie powiało wielkim biznesem, gdyż prelegent — dziekan wydziału handlu zagranicznego — w swoim interesującym wystąpieniu omówił problemy marketingu — wiedzy niezwykle ważnej dla przedsiębiorców w warunkach gospodarki rynkowej. Omówił zwłaszcza zagadnienia związane z konkurencyjnością towarów, kalkulacją cen oraz przedstawił rolę i funkcję działań promocyjnych, w tym reklamy i publicrelations.

W następnym tygodniu prof. Białecki powróci do Wilna, by wtajemniczyć środowisko biznesmenów wileńskich w inne ciekawe problemy marketingu, będącego siłą napędową nie tylko handlu, ale i produkcji.

Inf. wł.

Wypadki i wpadki

Zgodnie z informacją MSW RL w dniach 2-4 grudnia w kraju dokonano 369 przestępstw, w tym były: 5 zabójstw, 1 gwałt, 4 obrażenia ciała, 34 rabunki, 30 chuligańskich wyczynów, 199 kradzieży mienia osobistego obywateli, 65 — mienia państwowego i spółek akcyjnych, 3 oszustwa. Zanotowano 28 wypadków ruchu drogowego oraz 20 pożarów. Wydarzyły się 3 nieszczęśliwe wypadki. Znaleziono zwłoki 5 denatów. Poszukuje się 16 zaginionych osób. Skradziono lub uprowadzono 57 pojazdów, znaleziono 11. Zatrzymano 84 osoby podejrzane o popełnienie przestępstw.

Skutki libacji

2 grudnia około godz. 18 przy ul. Dzūkų 81-2 w Wilnie podczas libacji został śmiertelnie ranny ciosem noża w pierś V. Rutkauskas, ur. w 1967 r. Podejrzanych zatrzymano. Okoliczności bada się.

Rabunki

* 3 grudnia około godz. 1 na al. Laisvės w Wilnie koło sklepu „Pas Juozapą" do samochodu WAZ-2101 należącego do B. Bernotasa wsiedli trzej młodzi osobnicy i grożąc nożem zabrali poszkodowanemu 60 litów, pistolet gazowy.

* 2 grudnia o godz. 16 min. 30 do mieszkania A. Paukštienė przy ul. Architektų 67-9 w Wilnie wdarli się czterej zamaskowani osobnicy. Związali oni gospodynię i zrabowali złote przedmioty.

* 2 grudnia o godz. 20 min. 40 na al. Savanorių w Wilnie młody mężczyzna odebrał T. Płotnikowej torbę, zawierającą 500 litów i 250 dolarów USA.

* 1 grudnia o godz. 23 min. 30 na ul. Žygio w Wilnie czterej osobnicy pobili L. Dziwilowa i odebrali mu samochód WAZ-2109.

* 1 grudnia o godz. 21 min. 50 na ul. V. Grybo w Wilnie młody człowiek odebrał R. Idaitė torbę, w której był dowód osobisty, 1 lit, dwie audiokasety.

* 3 grudnia o godz. 4 min. 30 na ul. Pylimo w Wilnie trzej osobnicy pobili ob. Ukrainy Olgę Pristupa, odebrali torbę, zawierającą 23 komplety kuchenne, firanki.

* 3 grudnia około godz. 24 na ul. Birštono w Wilnie młody osobnik pobił Nijolę Spiridonowicz i odebrał torbę, zawierającą zestaw kosmetyków, inne przedmioty. Podejrzanego zatrzymano.

* 2 grudnia o godz. 21 min. 15 na al. Laisvės w Wilnie trzej osobnicy pobili B. Šivickasa i odebrali 150 litów, złoty pierścionek, dokumenty.

* 2 grudnia o godz. 20 min. 30 w Wilnie u zbiegu ulic Žirmūnų-Kareivių dwaj młodzi mężczyźni pobili obywatela chińskiego Xu Jian Hong i odebrali torbę zawierającą dokumenty.

* 3 grudnia o godz. 20 min. 30 w Wilnie na ul. Ežero trzej mężczyźni pobili Jelenę Murzową i odebrali 160 litów, kurtkę, zegarek, spódnicę, sweter, bluzkę, buty, inne rzeczy.

* 3 grudnia około godz. 7 przy ul. Pylimo 65-4 w Wilnie w czasie libacji mężczyzna i kobieta pobili S. Kudriaszowa i odebrali kurtkę, buty. Podejrzanych zatrzymano.

Oszustwo

3 grudnia około godz. 16 w sklepie ZSA „Valonėja" przy ul. Vytauto 61 w Połądze trzej mężczyźni i kobieta kupili trzy złote pierścionki i łańcuszek, i zapłacili 215 litów zamiast 2615. Okoliczności wyjaśnia się.

Próba włamania się do samochodu ambasady rosyjskiej

2 grudnia około godz. 8 na ul. Kęstučio w Wilnie uszkodzono zamek drzwiczek należącego do ambasady rosyjskiej samochodu BMW 316. Okoliczności bada się.

Mak na balkonie

4 grudnia w Wilnie w suszarce wspólnego balkonu domu przy ul. Sausio 13-osios 27 w Wilnie znaleziono około 4 kg mielonych główek makowych.

Wybuch w sklepie firmowym

4 grudnia o godz. 8 min. 55 w sklepie ZSA „Silikatas" przy al. Savanorių 124 w Wilnie nastąpił wybuch. Ludzie nie ucierpieli, wyleciały szyby w oknach sklepu. Ustala się przyczyny wybuchu.

Ogłoszono wyrok ochotnikom SKAT-u

W piątek w kowieńskim sądzie okręgowym sędzia A. Pikelis ogłosił wyrok dwóm ochotnikom z kowieńskiego SKAT-u: Jonasowi Maskvytisowi i Władimirowi Achałaja, których obwiniono o złośliwe chuligaństwo i o przewyższenie pełnomocnictw służbowych. J. Maskvytis został osądzony na 2 lata pozbawienia wolności z zawieszeniem na 2 lata. W. Achałaja został pozbawiony wolności na 1 rok z zawieszeniem na rok. Przysądzono także zwrot długu w wymiarze 800 Lt dla D. Petraskasa.

Przedstawiciel „Neste" rozpoznał napastnika

W ubiegły czwartek postawiono w stan obwinienia siedemnastoletniego mieszkańca Kłajpedy P.I., którego podejrzewa się o to, że 4 października razem z nieustalonym osobnikiem pobił dyrektora żemajtijskiej strefy firmy „Neste", obywatela Finlandii H.I. Sipponena (ur. 1951 r.) P.I. został zatrzymany 28 listopada, po tym, jak go rozpoznał poszkodowany. Przeciwko podejrzanemu zastosowano środek prewencyjny: pisemne zobowiązanie do nieopuszczenia miejsca zamieszkania. P.I. wcześniej nie był sądzony. Pracuje w jednym z barów w Kłajpedzie.

Przygotowała Irena LITWIN

Wyrok na generała G. Taurinskasa

2 grudnia w Kownie Sąd Najwyższy Litwy pod przewodnictwem sędziego Romualdasa Urbaitisa zakończył rozpatrywanie sprawy karnej generała ZSRR, byłego przewodniczącego DOSAAF Ginutisa Taurinskasa, podaje ELTA.

Ginutis Taurinskas został oskarżony o działalność antypaństwową. Po proklamowaniu niepodległości Litwy w 1990 r. był on członkiem Komitetu Centralnego KPL (KPZR).

Przeciwko Ginutisowi Taurinskasowi Departament Ochrony Kraju oraz poszkodowani wytoczyli również powództwo cywilne na sumę ponad 300 tys. litów tytułem odszkodowania za straty spowodowane przez armię sowiecką, z którą współpracowała KPL (KPZR) podczas zajmowania dawnych budynków DOSAAF.

Sąd Najwyższy uznał Ginutisa Taurinskasa winnym na podstawie artykułów 67 i 70 KK RL. Z uwagi na wiek, stan zdrowia oskarżonego, jak też na to, że wyraził on skruchę z powodu popełnionego przestępstwa, że przed popełnieniem przestępstwa jako przewodniczący DOSAAF miał zasługi wobec Litwy, sąd skazał go na 2 lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności w kolonii robót poprawczych o zaostrzonym reżimie, z konfiskatą mienia. Wyrok jest ostateczny, nie podlega zaskarżeniu i oprotestowaniu w trybie kasacyjnym, jest on prawomocny od 17 września 1993 r.

Ze świata

Z doniesień PAP, ELTA, PAI PRESS

Bośnia

Politycy ograniczają się do apeli o pokój

Poniedziałkowy apel prezydenta USA Billa Clintona na szczycie KBWE w Budapeszcie o zaprzestanie rozlewu krwi w Bośni i zawarcie pokoju jest niejako kulminacją poprzednich apeli polityków europejskich, którzy uświadomiwszy sobie bezsilność i niezdolność do wywarcia presji na Serbów bośniackich ograniczają się obecnie do apeli o rozsądek.

"Połóżcie kres agresji, zgódźcie się na rozejm, uregulujcie sporne sprawy przy stole rokowań" — apelował Clinton do Serbów bośniackich. "Musimy wyciągnąć właściwe wnioski z tego kryzysu. Musimy dążyć do tego, by zapobiec kolejnym Bośniom" — dodał.

W tym samym duchu bezradnego apelu wypowiadał się sekretarz generalny ONZ Butros Ghali. Jego zdaniem "tylko rokowania, rokowania i raz jeszcze rokowania" mogą rozwiązać problem Bośni. Jako przykład skuteczności takiego podejścia wymienił podpisanie w ubiegłym tygodniu porozumienia o współpracy gospodarczej między Chorwacją a secesjonistyczną Krajiną. Przemilczał przy tym, że po podpisaniu tego porozumienia nasiliły się incydenty zbrojne na uśpionym do tej pory (od marca br.) froncie chorwacko- krajińskim. "Kontynuowanie wojny — powiedział Ghali — nie jest rozwiązaniem i nigdy nim nie będzie. Trzeba negocjować i stymulować dialog polityczny".

Do zgodnego chóru zwolenników hipotetycznego rozwiązania pokojowego przyłączył się niemiecki kanclerz Helmut Kohl. "Kieruję pilny apel do wszystkich stron zaangażowanych, by w interesie ludu Bośni położyły kres tej wojnie, apeluję, by zezwolono na dowóz pomocy humanitarnej i zgodzono się na plan pokojowy opracowany przez grupę kontaktową".

Wsparcie dla tego planu zadeklarował na konferencji prasowej w Belgradzie prezydent Serbii Słobodan Miloszević, który spotkał się w ub. tygodniu w Belgradzie z szefami dyplomacji Francji i W.Brytanii — Alainem Juppe i Douglasem Hurdem. Miloszević powiedział, że w pełni popiera plan grupy kontaktowej. Wezwał też do natychmiastowego położenia kresu walkom. "Sądzę, że plan pokojowy jest poważnym krokiem naprzód. Najpilniejszym zadaniem jest teraz jak najszybsze położenie kresu walkom".

Miloszević zabiega jednocześnie o zniesienie sankcji gospodarczych ONZ przeciwko nowej Jugosławii. Jego otoczenie twierdzi, że Miloszević poczynił już pewne postępy w nakłanianiu bośniackich Serbów do uelastycznienia stanowiska. Wielu obserwatorów zastanawia się jednak, jak duży jest realny wpływ Miloszevicia na Serbów bośniackich po tym gdy — pod naciskiem ONZ — wprowadził blokadę ich enklawy na granicy z nową Jugosławią.

Bierną postawę Zachodu i brak konkretnych kroków w kwestii bośniackiej potępił prezydent Bośni Alija Izetbegović. "NATO nie potrafi nawet uratować jednego oblężonego miasta" — powiedział prezydent Bośni. Oskarżył światową społeczność o to, że poświęciła już Bośnię i Hercegowinę, a także zgodziła się na upokorzenie sił pokojowych ONZ i wojsk NATO przez bośniackich Serbów.

KBWE

Początek obrad w Budapeszcie

W pierwszym dniu szczytu KBWE w stolicy Węgier doszło do ostrego starcia między prezydentem Rosji Borysem Jelcynem i prezydentem USA Billem Clintonem. Jelcyn dał wyraz zaniepokojeniu w związku z planami rozszerzenia w przyszłości Sojuszu Atlantyckiego na niektóre dawne kraje komunistyczne. Zdaniem obserwatorów Rosja wyraźnie obawia się, że NATO "może dosięgnąć jej granic".

Odpowiadając Jelcynowi Bill Clinton oświadczył, że NATO powinno pozostać "filarem bezpieczeństwa europejskiego", nawet jeśli jego zadania zmieniają się. Dodał, że żaden kraj — w tym także Rosja — nie ma prawa zgłaszać weta wobec ewentualnej decyzji NATO o włączeniu byłych krajów komunistycznych do Sojuszu Atlantyckiego.

Ministrowie spraw zagranicznych NATO postanowili przed kilkoma dniami w Brukseli rozpocząć prace studyjne, których celem ma być ustalenie kryteriów, jakie powinni spełnić kandydaci na nowych członków Sojuszu Atlantyckiego. Protestując przeciwko temu rosyjski minister spraw zagranicznych Andriej Kozyriew odmówił podpisania porozumienia o współpracy Rosji z NATO i o udziale Rosji w programie Partnerstwa dla pokoju.

W poniedziałek w Budapeszcie doszło też do ostatecznego przystąpienia Ukrainy do traktatu o nieroz- przestrzenianiu broni atomowej. Ukraina zrezygnowała z posiadania własnej broni jądrowej, którą otrzymała w spadku po Związku Radzieckim. Stany Zjednoczone, W. Brytania i Rosja udzieliły Ukrainie "zapewnień bezpieczeństwa", które jednak nie wykraczają poza gwarancje, jakie otrzymuje każdy kraj, który podpisał traktat o nieproliferacji.

Rosja

Moskwa przygotowuje się do rozmów z Groznym i koncentruje swoje wojska na granicy z Czeczenią

Grupa rosyjskich ministrów z szefem resortu obrony Pawłem Graczowem wyleciała w poniedziałek na Północny Kaukaz. Podróż Graczowa, któremu towarzyszą trzej inni członkowie rosyjskiej Rady Bezpieczeństwa — minister spraw wewnętrznych Wiktor Jerin, dyrektor Federalnej Służby Kontrwywiadu (FSK) Siergiej Stiepaszyn i minister ds. sytuacji nadzwyczajnych Siergiej Szojgu, wiąże się z sytuacją w Czeczenii.

Na granicy z tą zbuntowaną republiką kaukaską utworzono trzy silne zgrupowania wojsk rosyjskich. Władze w Groznym twierdzą, że Rosjanie nadal zwiększają swoją obecność militarną w Północnej Osetii, graniczącej od zachodu z Czeczenią. Przedstawiciel sztabu generalnego czeczeńskich sił rządowych Musa Mierżujew utrzymuje, że w sobotę i niedzielę w rejon Mozdoku przybył drogą kolejową pułk czołgów. Inny pułk wojsk pancernych rozmieszczono w niedzielę w miejscowości Oktiabrskoje. Według Mierżujewa, łącznie na granicy z Czeczenią Rosjanie rozmieścili do trzech dywizji.

Według źródeł rosyjskich, siły Dudajewa liczą ok. 3-5 tys. przeszkolonych żołnierzy, na których uzbrojeniu są 42 czołgi (w tym tylko 15 zdolnych do walki), 75 dział i 16 systemów przeciwlotniczych. Z 219 samolotów bojowych (szkoleniowe samoloty L-26, produkcji czeskiej, przerobione na bojowe) pozostało po nalotach rosyjskiego lotnictwa kilkanaście. Oprócz tego Dudajew może liczyć na wsparcie ok. 30 tys. ochotników z tzw. sił samoobrony.

Rosyjskie Tymczasowe Centrum Informacyjne (utworzone przez rząd do informowania o sytuacji na Północnym Kaukazie) podało w poniedziałek, że "emisariusze Dudajewa prowadzą nabór najemników za granicą do przeprowadzenia możliwych aktów dywersyjnych i terrorystycznych". Według Centrum Informacyjnego, do Czeczenii przybył m.in. oddział nacjonalistów z ukraińskiej organizacji UNA-UNSO oraz "grupa terrorystów z jednego z państw WNP, która przedostała się na terytorium Czeczenii przez Azerbejdżan". Łącznie, wg ocen FSK, w ciągu kilku ostatnich dni do Czeczenii przybyło ok. 300 najemników z zagranicy. Centrum Informacyjne podało, że jeden z samolotów przewożących najemników został zestrzelony przez śmigłowce przeciwników Dudajewa.

Równolegle z przygotowaniami wojskowymi trwają przygotowania do rozmów między Moskwą a Groznym. Oficjalne władze Czeczenii przyjęły w niedzielę propozycję Komisji roboczej rządu rosyjskiego w sprawie rozpoczęcia rozmów w celu pokojowego rozwiązania kryzysu czeczeńskiego. Wcześniej na rozmowy takie zgodziła się opozycja czeczeńska. W poniedziałek Komisja robocza, powołana przez rząd Rosji do rozmów z Czeczenią, rozpoczęła oficjalnie działalność. Na czele 12-osobowej Komisji stoi prof. Wiaczesław Michajłow, wiceminister ds. polityki regionalnej i narodowościowej. Komisja zaproponowała trójstronne spotkanie (przedstawicieli Moskwy, Groznego i opozycji czeczeńskiej) w jednym z rosyjskich miast — Piatigorsku, Mineralnych Wodach, Kisłowodzku lub Żeleznowodzku.

NA ZDJĘCIU: w armii Dudajewa służą nawet starcy.

Fot. EPA — ELTA

Białoruś

Kontynuacja szpiegowskiego tematu

Zgodnie z zapowiedzią, przekazaną korespondentce PAP przez szefa służby prasowej białoruskiego KGB, w weekendowym wydaniu tygodnika „7 dni" czytelnicy otrzymali obszerną opowieść o współpracy obywatela Białorusi z polskim wywiadem, do której — jak wynika z publikacji — został zmuszony.

Spotkania odbywały się "U Radziwiłła"

Przytoczone daty świadczą o tym, iż praca dla polskiego wywiadu trwała w latach 1992-93. A jej początkiem było wykrycie w samochodzie białoruskiego obywatela przez polskich celników w Terespolu pokaźnego ładunku amunicji do różnego rodzaju broni. Białorusinem zajął się polski wywiad, tym energiczniej, że okazał się oficerem armii. Propozycja była konkretna — albo surowe konsekwencje prawne i skandal albo współpraca. Delikwent wybrał drugie i podpisał w tej sprawie podsunięte mu zobowiązanie. Otrzymał pseudonim „Mars". Rozmowy prowadził z nim m.in. pracownik polskiego wywiadu o pseudonimie „Tadeusz". Ich miejscem był zajazd „U Radziwiłła" koło Białej Podlaskiej. Następne kontakty również odbywały się tam oraz w lubelskim hotelu „Lublanka" (taka nazwa podana jest w tekście — PAP) i podlubelskim motelu. W toku współpracy białoruski wojskowy otrzymał kontaktowy telefon służbowy funkcjonariusza polskiego wywiadu o pseudonimie „Waldek", a potem jego telefon domowy: 43 22 01. Jak ustaliło KGB, na podstawie książki telefonicznej Białej Podlaskiej — informuje miński tygodnik — „numer należy do Waldemara Przebyślkiego, dość znaczącej figury w miejscowej służbie bezpieczeństwa, który zrobił karierę na podobnego typu werbunkach".

Ile zapłacono za szpiegowstwo?

„Mars" w toku współpracy otrzymywał wynagrodzenie za pokwitowaniem. Publikacja wymienia czterokrotne płatności: 100 USD, 3 mln zł, 2,5 mln zł, 400 USD. „Mars" wypełniał obszerne ankiety, był poddawany próbom na prawdomówność, włącznie z wykorzystaniem „nieznanego bliżej preparatu medycznego". Jak wynika z publikacji, polski wywiad interesował się informacjami, dotyczącymi wojska, struktur i kadr KGB oraz MSW, a także możliwościami zwerbowania kolejnych białoruskich wojskowych i pracowników KGB oraz MSW. Współpraca urwała się w końcu 93 r., bo na zaplanowany, na styczeń 94 r., kontakt „Mars" „już nie wyszedł" — donosi tygodnik w zakończeniu publikacji. Jej autor, Aleksiej Dolinin — w dopisku „od Redakcji" — apeluje do obywateli o czujność.

"Szpiegowski" temat będzie kontynuowany

„Szpiegowski" temat będzie zapewne kontynuowany, bo służba prasowa KGB zapowiada, iż przedstawi w najbliższym czasie inne dowody działalności polskich służb wywiadowczych wobec białoruskich obywateli. Według tych samych zapowiedzi, mają się też pojawić dowody na szpiegowanie przez Turków. Oskarżenia Polaków i Turków o szpiegowanie pojawiły się w tym samym czasie. W przypadku Turcji — KGB zarzuciło dwom dyplomatom tureckim szpiegowską działalność na terytorium Białorusi i na tej podstawie białoruskie MSZ uznało ich za persona non grata.

Chodzi o alternatywne dostawy ropy

Jauhien Baczarou, zdymisjonowany na fali prezydenckich zmian kadrowych w wojsku, milicji i KGB, b. szef wojsk ochrony pogranicza, w wywiadzie dla mińskiego dziennika „Zwiazda", komentuje:

„Z polskimi „szpiegami" sprawa może wyglądać jak wyraźnie podjęta w związku z wizytą w Polsce białoruskiej delegacji, na czele z szefem parlamentu M. Gribem".

Na pytanie, czy „turecki incydent" — podobnie jak „polskie szpiegowanie" można łączyć z dotyczącą Polski i Turcji kwestią alternatywnych wobec rosyjskich dostaw na Białoruś ropy naftowej oraz ewentualny udział w całej sprawie rosyjskich służb specjalnych, Baczarou odpowiada „Zwieździe":

Praca KGB-owców była nieprofesjonalna

„Sądzę, że powinniśmy mieć alternatywne wobec rosyjskich dostaw nafty. Ci tzw. szpiedzy są pierwsi i — obawiam się — nie ostatni. Dla kogoś bardzo korzystna jest szpiegomania. Praca KGB-owców była nieprofesjonalna. Tak mówi również Ławrecki (b. szef białoruskiego KGB). Myślę, że to grubymi niciami szyta robota, wywołana koniunkturalnymi przyczynami. W Moskwie KGB pracuje znacznie lepiej, bardziej profesjonalnie. Jeśli ono by to robili — nie byłoby widać moskiewskiej ręki. Ale — mogę się mylić".

108

Polityka

Wałęsa: Pastusiaka nie zaakceptuję za żadne pieniądze

W poniedziałek przed odlotem na szczyt KBWE do Budapesztu prezydent Lech Wałęsa powiedział dziennikarzom że „za żadne pieniądze" nie zaakceptuje kandydatury Longina Pastusiaka na stanowisko szefa MON. Pytany, czy kandydatura Pastusiaka była mu zgłaszana, prezydent odpowiedział, że „właściwie nie", chyba, że za takie zgłoszenie można uznać jej prezentację w mass mediach.

Wałęsa udał się na szczyt w Budapeszcie, gdzie wygłosi przemówienie na sesji plenarnej.

Potrzebny pretekst, aby zatrzymać krzywdzenie narodu

Prezydent nie wykluczył zaskarżenia do Trybunału Konstytucyjnego zawetowanej przez niego ustawy podatkowej. (Sejm weto prezydenta w tej sprawie odrzucił w piątek.) Wałęsa powiedział, że wetował ustawę, ponieważ „najbiedniejszym zabiera się w dalszym ciągu pieniądze", ale „to nie wchodzi pod osąd Trybunału", który bada tylko zgodność ustawy z konstytucją. „Szukamy możliwości prawnych, które dają mi szansę zwrócenia się do Trybunału" — mówił Wałęsa, wyjaśniając, że będzie to tylko pretekst, („może nawet mało poważny"), który pozwoli „zatrzymać krzywdzenie narodu", krzywdzenie ludzi, którym dzisiaj najgorzej się powodzi.

Prezydent zapowiedział, że jeżeli nie zostanie poprawiona ustawa o kształtowaniu płac w sferze budżetowej, jeśli będzie „ubożyć te branże" to — zgodnie z prośbą związkowców z NSZZ „Solidarność" — zawetuje ją.

Reprywatyzacja jest potrzebna

Mówiąc o reprywatyzacji, Wałęsa powiedział m.in., że w tej sprawie „co obywatel to zdanie". Stwierdzając, że reprywatyzacja jest potrzebna („musimy w imię przyszłości nie pozwolić na zabieranie komukolwiek własności"), prezydent podkreślał trudności związane z jej sprawiedliwym przeprowadzeniem po 50-leciu rządów komunistów.

KBWE musi mieć możliwości realizacyjne

Zdaniem Wałęsy, KBWE mogłaby spełniać pokojową rolę w konflikcie na Bałkanach, ale brak jej „mocy wykonawczych". „Trzeba zaproponować, by KBWE miała możliwości realizacyjne, żeby słuszne decyzje — z którymi wszyscy się zgadzają — miały potem moce wykonawcze" — mówił prezydent, dodając, że „jeśli tego się dopracujemy, to ten konflikt i każdy inny będzie błyskawicznie mógł być rozwiązany".

Myślenie rosyjskie jest trudnym myśleniem

W trakcie szczytu Wałęsa nie wykluczył rozmów z prezydentem Jelcynem, chociaż ma bardzo napięty terminaż spotkań. Komentując zastrzeżenia przywódcy Rosji do rozszerzania NATO o kraje środkowoeuropejskie, prezydent powiedział m.in., że ma na ten temat inne zdanie niż Jelcyn. „Kiedy był Układ Warszawski i NATO była równowaga. Teraz każde dołączenie do którejś ze stron, a zostało tylko NATO, po prostu eliminuje szanse jakiejkolwiek poważnej konfrontacji. Czym mniej państw będzie po tej stronie niepewnej, tym mniejsza możliwość konfrontacji, i dlatego myślenie rosyjskie jest trudnym myśleniem jak na XXI wiek" — powiedział prezydent.

Przy senackiej komisji ma być powołane Biuro Koordynacyjne ds. Polonii i Polaków za granicą

(Dokończenie ze str. 1)

Wyzner podkreślił, że zadaniem MSZ „jest

wspieranie naszych rodaków poprzez podjęcie kompleksowych działań,

m.in. poprzez kontynuowanie gruntownych badań sytuacji społecznej, gospodarczej i kulturalnej Polaków na Wschodzie w celu określenia ich rzeczywistych potrzeb; zainteresowanie się skupiskami ludności polskiej pozostającymi dotychczas poza zasięgiem głównych kierunków działania; wypracowanie spójnej i realistycznej koncepcji edukacji Polaków na Wschodzie nadającej się do realizacji w ramach systemów oświatowych państw zamieszkania; wspieranie aktywności gospodarczej środowisk polskich na Wschodzie — wkomponowanie środowisk polskich we współpracę gospodarczą Polski z państwami zamieszkania, a także wypracowanie długofalowych programów współpracy gospodarczej i pomocy na Wschodzie, ukierunkowanych nie tylko na członków mniejszości polskiej, lecz przede wszystkim na całe społeczności lokalne, w których znajduje się znaczący procent osób narodowości polskiej (np. współpraca regionów i miast)„.

Posłowie i senatorowie podkreślali, iż „obecnie kończy się wstępna faza dość spontanicznych działań, które miały charakter różnorodny i wielostronny, ale wynikały one z potrzeby chwili". „Obecnie

nadchodzi czas na politykę zintegrowaną, całościową i bardzo systematyczną"

— akcentowali. Zdaniem członków komisji, „głównym celem polskiej polityki jest stanowcze działanie w kierunku wspomagania niepodległości tych nowych państw, które odzyskały swoją państwowość na Wschodzie. Polityka polska musi w sposób bardzo jasny i wyraźny przyczyniać się do stabilizacji tych państw".

Uczestnicy obrad byli zgodni co do tego, że „obecnie należy doprowadzić do jednolitego, państwowego programu wspierania Polaków mieszkających na terenie Białorusi, Litwy i Ukrainy — wspierania w taki sposób, żeby tam prawa Polaków były w pełni respektowane, poszerzane, by warunki egzystencji materialnej i duchowej były coraz lepsze, ale przy absolutnej świadomości faktów, że to umocnienie, poprawa doli Polaków ma służyć umocnieniu tych państw i że ci Polacy powinni być nie tylko lojalnymi obywatelami tych krajów, w których mieszkają, lecz również bardzo twórczymi obywatelami, byśmy mogli to wszystko wspólnie w twórczy sposób rozwijać".

Przedstawiciele Polaków zamieszkałych na Białorusi, Litwie i Ukrainie, obecni na posiedzeniu komisji postulowali przede wszystkim, by został opracowany jednolity program wspólnych działań, optowali za ich jawnością np. w kwestii przekazywanych środków finansowych na pomoc Polakom.

Przedstawiciele organizacji polonijnych ze Wschodu podkreślali z kolei, że

„potrzebny jest strategiczny plan wszystkich organizacji działających w Polsce, które zajmują się pomocą dla Polaków mieszkających na Wschodzie".

Zwracali też uwagę na to, że organizacjom polonijnym potrzebna jest pomoc finansowa, by mogły one „prowadzić interesy z prywatnym biznesem w krajach zamieszkania".

Przewodniczący senackiej Komisji Spraw Emigracji i Polaków za Granicą Jan Sęk powiedział dziennikarzowi PAP, że jest zadowolony, iż realizacji będzie mogła doczekać się idea powołania Biura Koordynacyjnego ds. Polonii i Polaków za Granicą przy komisji. Jego zdaniem Biuro będzie spełniało funkcje „techniczne". „Będzie to komórka pomagająca naszym rodakom w kontaktach między sobą i w kontaktach z macierzą".

Sęk stwierdził, że „w środkach, które są zarezerwowane w Senacie na rok 1995 r. na pomoc dla Polonii i Polaków poza granicami kraju, jest odpowiednia kwota przeznaczona na to, by prezesi organizacji, działacze polonijni mogli kontaktować się między sobą oraz na przygotowanie spotkań, które pragną odbyć w Polsce".

Pytany o sprawę jednolitego programu pomocy dla Polonii na Białorusi, Litwie i Ukrainie, którego utworzenie postulowali zarówno ambasadorowie w tych krajach, jak i posłowie oraz senatorowie, Sęk odparł, że w czasach gdy kraj przeżywa okres transformacji, „nie da się już zaprogramować jakiegoś jednolitego, zcentralizowanego programu".

Jego zdaniem „jeżeli powstaje Biuro Koordynacyjne, jeżeli powołujemy organizacje koordynujące pomoc dla poszczególnych skupisk, jeżeli zbieramy adresy wszystkich organizacji pracujących na rzecz Polaków i Polonii za wschodnimi granicami, to są wszystko elementy, które zmierzają do tego, by taki program wypracować. Nie chcemy dekretować programu z góry, ale chcemy go budować razem ze wszystkimi zainteresowanymi" — wyjaśnił przewodniczący.

Kultura

„Chwasty polskie"- klasyka erotyki zebrana przez Olbrychskiego

Famutały, zamtuz, kusia — zapomniane staropolskie słowa zostały przypomniane i wyjaśnione w „Chwastach polskich — klasyce polskiej erotyki" małej antologii wierszy zebranej przez aktora Daniela Olbrychskiego.

Książce, ilustrowanej przez Franciszka Starowieyskiego (wydanej przez oficynę BGW), towarzyszy kaseta z blisko 1,5-godzinnym nagraniem „chwastów" (zawartych w antologii) recytowanych przez Olbrychskiego. Promocja książki i kasety, odbyła się 2 bm. w Warszawie.

„Wyszukałem i ułożyłem dla Was poezję miłosną. Miłość wiele ma imion. Kolorów. Zapachów. Bywa subtelna i delikatna, jak płatki róży. Bywa też ostra, bezczelna... jak chwasty"- napisał Olbrychski we wstępie do antologii.

„Chwasty" to m.in. fraszki Jana Andrzeja Morsztyna, Jana Kochanowskiego, „Mrówki" Antoniego Orłowskiego, XIII Księga „Pana Tadeusza" (autorstwo której przypisuje się Aleksandrowi Fredrze), „Nowoczesna sztuka chędożenia" pióra Tadeusza Żeleńskiego — Boya.

Sejm

Krzyżanowska protestuje przeciwko ustawie kombatanckiej

Wicemarszałek Sejmu Olga Krzyżanowska przedstawiła dziennikarzom, w imieniu Parlamentarnego Zespołu Tradycji Niepodległościowych Sejmu RP, protest, który — jak to określiła — jest moralnym wyrazem dezaprobaty dla uchwalonej przez Sejm 1 bm. nowelizacji ustawy o kombatantach i niektórych osobach będących ofiarami represji.

W oświadczeniu przekazanym dziennikarzom czytamy m.in.: „Głosami posłów SLD, PSL i części posłów Unii Pracy, wprowadzono do ustawy zapisy, które umożliwiają zachowanie zaszczytnego tytułu kombatanta byłym funkcjonariuszom aparatu bezpieczeństwa, który odpowiada za śmierć i cierpienie tysięcy Polaków — walczących o wolność i niepodległość w latach 1944-56. Jest to niezgodne z preambułą ustawy oraz uchwałą Sejmu RP z dnia 18 listopada 1994 r. potępiającą zbrodniczą działalność struktur Urzędu Bezpieczeństwa, Informacji Wojskowej i sądownictwa wojskowego".

Zdaniem posłów UW: Marii Dmochowskiej i Jacka Taylora, zobowiązanie w ustawie ministra spraw wewnętrznych i kierownika Urzędu ds. Kombatantów do wydawania zaświadczeń o braku przeszkód do kombatanctwa — przy braku wielu dokumentów i świadków lub tajności tych dokumentów — stworzy realną możliwość, że w jednym szeregu będą stały ofiary i ich kaci.

Olga Krzyżanowska stwierdziła również, że moralny protest jest wyrazem niezgody na zacieranie granicy między tymi, którzy walczyli o niepodległą Polskę, a osobami które walczyły niegodnymi metodami z ruchem niepodległościowym.

Wojsko

MON potrzebuje 1,8 bln zł

Zdaniem sejmowej Komisji Obrony Narodowej, przyszłoroczny budżet MON powinien być zwiększony o 1,8 bln zł.

O 500 mld zł należałoby zwiększyć środki na „Partnerstwo dla Pokoju" (w projekcie budżetu przewiduje się 100 mld zł), kolejne 500 mld zł byłoby refundacją kosztów leczenia osób cywilnych w szpitalach wojskowej służby zdrowia. 800 mld zł jest niezbędne na prace związane z przygotowaniem Strategicznych Programów Rządowych na rzecz obronności państwa.

Obyczaje

Barbórki obchodzono w całym kraju

W Toruniu, Suwałkach, na Pomorzu i Kujawach prawie 2 tysiące górników obchodziło swoje święto. W Toruniu i na Pomorzu byli to pracownicy przedsiębiorstw poszukiwania ropy, w Suwałkach górnicy z kopalń kruszywa, a na Kujawach tzw. biali górnicy z kopalń soli.

Barbórka to tradycyjne święto gwarków, czyli górników, obchodzone od setek lat. Choć większość ludzi kojarzy je tylko z górnictwem węglowym, jest to również święto górników soli, rud najrozmaitszych metali, poszukiwaczy gazu i ropy, geologów.

Św. Barbara, w której dniu obchodzone jest to święto, i którą za patronkę obrały sobie w XIV wieku bractwa gwarków, była w średniowieczu również opiekunką żeglarzy, rycerzy, jeńców, a także rusznikarzy, strażaków, odlewników, artylerzystów i flisaków — a więc generalnie ludzi odważnych, narażonych na niebezpieczeństwo utraty życia.

Może właśnie dlatego, często jest również uważana za patronkę dobrej śmierci i świętą chroniącą ludzi od epidemii, wojen, burz, huraganów i innych klęsk żywiołowych.

Martyrologia

Wspólne modły wyznawców różnych religii w Oświęcimiu

Pod Międzynarodowym Pomnikiem Ofiar Faszyzmu oraz na rampie kolejowej za tzw. Bramą Śmierci na terenie b. największego niemieckiego obozu zagłady Auschwitz Birkenau w Oświęcimiu Brzezince rozpoczęło się 4 bm. modlitewne spotkanie ponad 200 Żydów, chrześcijan, Mormonów i japońskich mnichów buddyjskich, którzy w ten sposób chcą uczcić pamięć zamordowanych 50 lat temu więźniów obozu i ofiar wybuchu bomby atomowej w Hiroszimie.

Wśród przybyłych na modły ludzi różnych wyznań są Polacy, Żydzi Amerykanie, Włosi, Niemcy, Japończycy i Hindusi. Niektórzy palą świece i znicze, inni śpiewają żałobne pieśni, czytają poezje, dyskutują o pokoju na świecie i możliwości zapobiegania konfliktom etnicznym i religijnym.

„Robimy to wszystko, by nie zapomnieć ofiar wojen i ludobójstwa. Wspólnie, po uroczystej kolacji, przeszliśmy z Międzynarodowego Domu Spotkań Młodzieży w Oświęcimiu do Brzezinki i tu modlimy się, palimy świece i znicze, by wspomnieć więźniów KL Auschwitz i zabitych w Hiroszimie" — powiedziała dziennikarzom Juta Rener, jedna z organizatorek spotkania.

Jego uczestnicy będą w Oświęcimiu kilka dni. 10 grudnia, spod obozowej bramy z napisem „Arbeit Macht Frei" niektórzy z nich wyruszą do Hiroszimy w tzw. Marszu Pokoju. Ok. 60-osobowa grupa ma przejść przez Czechy, Austrię, Jugosławię, Izrael, Irak, Indie, Kambodżę, by 6 sierpnia dotrzeć do Japonii, na obchody 50-rocznicy zrzucenia bomby atomowej na Hiroszimę.

Sondaż

32 proc. Polaków wierzy w niższą inflację 1995

32 proc. Polaków wierzy, że w 1995 roku uda się ograniczyć inflację do zakładanego przez rząd poziomu poniżej 20 proc. Prawie tyle samo badanych (30 proc.) uważa, że przyszłoroczna inflacja utrzyma się na tegorocznym poziomie.

Liczba ufających w rządowe przepowiednie (obniżenia inflacji do 20 proc.) spadła o 2 proc. w porównaniu z opiniami z połowy października br. Ok. 3 proc. respondentów uznaje za możliwe osiągnięcie jednocyfrowej inflacji w przyszłym roku.

Stan gospodarki kraju w opinii czołowych ekonomistów

K. Glaveckas: O stabilizacji mówić jeszcze za wcześnie

Rozmowa z profesorem Uniwersytetu Wileńskiego, członkiem Rady Krajowej Giełdy Papierów Wartościowych, ekonomistą dr hab. Kęstutisem GLAVECKASEM

— Ekonomiści twierdzą, że gospodarka nasza nadal toczy się ku przepaści, politycy zaś zapowiadają, że osiągnęliśmy już stabilizację i powoli zaczynamy "rosnąć". Jak Pan, Profesorze, jako specjalista ocenia obecną sytuację ekonomiczną?

— Niestety, o stabilizacji gospodarki mówić jeszcze za wcześnie przede wszystkim dlatego, że nie osiągnęliśmy stabilizacji w dziedzinie makroekonomiki. Praktycznie nie pracują fabryki i zakłady, duże jest bezrobocie. Owszem, zauważa się pewną stabilizację jeśli chodzi o mikroekonomikę, ale to nie ratuje sytuacji. Niestety, dotąd nie wyklarowała się jasno ani polityka państwa, ani polityka rynkowa. Praktycznie za wszystko się bierzemy, a niczego nie doprowadzamy do końca. Na Łotwie np. utworzono już strefy ekonomiczne, u nas tylko ciągle się o tym bezowocnie dyskutuje. Nadal nie rozstrzygnięta jest kwestia tranzytu. Nasi politycy beznadziejnie plączą dwa pojęcia: niezależność polityczną i niezależność gospodarczą. Uzależnienie pod względem gospodarczym było, jest i będzie nawet w państwach wysoko rozwiniętych. Ekonomiczna niezależność jako taka jest po prostu niemożliwa, bez względu na system i ustrój polityczny.

— W jakiej mierze, Pana zdaniem, rady Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego są nam pomocne, a może tylko starają się narzucić swoje zdanie mając w tym jakiś interes?

— Nie posądzam ich o jakąś nieuczciwość. Myślę, że te organizacje są przychylnie do nas nastawione i chcą pomóc. Tu chodzi o inną sprawę: po prostu nie znają jeszcze naszych realii, nie uchwytują specyfiki, co często bywa negatywne w skutkach. Eksperci zagraniczni często proponują nam reformę gospodarczą sposobem szokoterapii. Owszem, dobre to, ale tylko w ustabilizowanym i silnym państwie. W naszym przypadku metoda ta może doprowadzić do jeszcze większego kryzysu i nędzy.

— Nasi politycy uważają, że jednym z największych osiągnięć gospodarki jest stabilność lita. Fachowcy natomiast twierdzą, że ta stabilność jest sztuczna. Co Pan o tym myśli?

— Lit nie może być stabilny skoro nieuporządkowana jest polityka podatkowa. Jeśli w najbliższym czasie nie ustabilizuje się system podatkowy, nie podźwignie się makroekonomika i nie będzie produkcji, lit bez wątpienia się zdewaluuje. Należy wreszcie zrozumieć, że to pieniądz wspiera gospodarkę, a nie odwrotnie. Litwa pod względem ekonomicznym jest uzależniona zarówno od rynku na Zachodzie, jak i na Wschodzie. Jeśli na Zachodzie rynek jest unormalizowany, to na Wschodzie panuje całkowity chaos. Jeżeli w Rosji sytuacja nie ulegnie poprawie, my również nie możemy na nic dobrego liczyć. Niestety, bogata Litwa może istnieć tylko u boku bogatej Rosji.

— Jak Pan ocenia przebieg prywatyzacji?

— Prywatyzacja, moim zdaniem, osiągnęła cel tylko w 50 procentach. Owszem, spora część państwowego majątku przeszła w ręce prywatne, co całkiem nie oznacza, że znalazła gospodarza. Wiele sprywatyzowanych obiektów do dziś stoi bezczynnie. Ludzie nabyli majątek, ale nie umieją lub nie chcą z niego należycie korzystać. Poprzez taką nieprzemyślaną prywatyzację położyliśmy na łopatki makroekonomikę. Najpierw należało przygotować ludzi do prywatyzacji, wyszkolić prawdziwych gospodarzy, a dopiero potem przekazać im majątek. Wiele państwowego dobra po prostu rozkradziono, nabyto za symboliczne i wręcz śmieszne ceny. Krócej mówiąc nie była to dobrze przemyślana i dobrze zorganizowana akcja. Obecnie prywatyzacja na czeki została jeszcze przedłużona, ale to przecież iluzje i zwykłe mrzonki. Czas najwyższy powiedzieć ludziom, że najlepsze kęski już dawno "rozdarto". To natomiast co pozostało, nikomu już nie przyniesie dochodów i nie trzeba się łudzić. Przedłużono tę dziecięcą zabawę, by stworzyć pozory pracy.

— Dziękuję za rozmowę.

Julitta TRYK
Fot. **Tadeusz Ważniewicz**

Rozmaitości

CIEŃ LEGENDY AMERYKAŃSKICH DRÓG

Legenda amerykańskich dróg — stara firma komunikacji autobusowej "Greyhound" powoli dźwiga się z głębokiego upadku, w jakim pogrążyła się przed trzema laty wskutek przegranej konkurencyjnej walki z liniami lotniczymi i, po części, również z koleją. Kierownictwo firmy zastosowało niezwykle ostre przedsięwzięcia oszczędnościowe — m.in. wycofało z eksploatacji połowę posiadanego parku autobusów, liczącego przed kryzysem prawie 2000 sztuk. O 20 proc. zmniejszono również zatrudnienie. Dziś przedsiębiorstwo jest już cieniem dawnego "króla" amerykańskich szos.

PORAŻKA SUPERSPEKULANTA

Znany w kołach światowego biznesu 64-letni spekulant giełdowy pochodzenia węgierskiego — Georges Soros zamyka bieżący rok swej wielce ryzykownej działalności stratą 1 miliarda dolarów. Soros, zapatrzony w pomyślnie rozwijającą się koniunkturę w gospodarce USA, postawił na dolara, wyzbywając się głównie posiadanych japońskich jenów i skupiając duże ilości waluty amerykańskiej. Tymczasem jen poszedł w górę. Jeszcze niedawno za dolara płacono 120-130 jenów, natomiast obecnie — już tylko 98. Wielkiego spekulanta zgubiła zbytnia pewność siebie.

DOBRE WIEŚCI SPOD ANDÓW

Zdecydowanie poprawia się gospodarka krajów Ameryki Południowej, zwłaszcza w strefie Andów. Jednym z tego przykładów są tegoroczne wyniki gospodarcze 23-milionowego Peru — kraju bawełny, kawy i cennych minerałów, zwłaszcza złota, srebra (w wydobyciu — trzecie miejsce w świecie), miedzi, cynku, wolframu i żelaza. Produkt krajowy brutto, który w latach 1990-1992 systematycznie spadał, w ub. roku wykazał w Peru wzrost o ponad 6 proc., a w bieżącym zwiększy się jeszcze o 9 proc. Stopa inflacji spadła z 7650 proc. w roku 1990 do 41 proc. w 1993 i 20 proc. w roku bieżącym.

AMERYKAŃSKI "IŁ"

Pierwszy opracowany wspólnie z Amerykanami rosyjski samolot pasażerski Ił-96 M został w tych dniach publicznie zademonstrowany. Zasadnicza konstrukcja jest rosyjska, ale ponad 60 proc. części — produkcji amerykańskiej. Przewiduje się dalszy rozwój kooperacji między obu krajami w produkcji cywilnych statków powietrznych.

KTO NIE LUBI HAZARDU?

Równowartość 160 dolarów, tj. około 3,6 miliona złotych, wydaje w skali rocznej przeciętny dorosły Hiszpan na grę w bingo. W skali całego kraju oznacza to sumę 4,7 miliarda dolarów. Jak wykazują madryckie biura badania opinii publicznej, w sposób hazardowy oddaje się tej grze 1,2 miliona mieszkańców Hiszpanii. Wszystkim rodzajom gier hazardowych — znaczna większość ludności.

TAKŻE W PEKINIE...

Kosztem około 1 miliarda dolarów ma być zbudowany nowy port lotniczy w stolicy Chin, Pekinie. Będzie mógł on odprawiać rocznie — co wydaje się wręcz nieprawdopodobne — do 65 milionów pasażerów. Podobnej wielkości lotnisko pasażerskie funduje sobie Hongkong, który już za kilka lat stanie się integralną częścią Chin o specjalnym, autonomicznym statusie.

SAMOTNYCH — NAJWIĘCEJ W SZWECJI

Na każdą setkę gospodarstw domowych przypada w Szwecji aż 40 prowadzonych przez osoby samotne. Również inne kraje skandynawskie mają tu wysokie wskaźniki — w Danii i Norwegii samotni tworzą 35 proc. gospodarstw domowych. W Niemczech gospodarstw takich jest 34 proc., we Francji — 28 proc., w Wielkiej Brytanii — 26 proc., we Włoszech — 23 proc., zaś najmniej spośród krajów zachodnioeuropejskich — w Hiszpanii — tylko 11 procent.

SPADŁY ZYSKI BUNDESBANKU

O ponad 23 proc. mniejsze w porównaniu z rokiem ubiegłym będą w 1994 r. zyski centralnego banku Niemiec — Bundesbanku. Ale i tak będą godne zazdrości, wyniosą bowiem, według najnowszych szacunków, aż 14 miliardów marek.

(PAI)

Utworzono radę konsultacyjną firm naftowych państw bałtyckich

Państwowe firmy Estonii, Łotwy i Litwy, handlujące produktami naftowymi, powołały radę konsultacyjną. Jej sekretarz, dyrektor generalny SA "Eesti Kutus" Henn Piarn mówi, że rada nie zamierza być zjednoczeniem wyłącznie firm państwowych, jest gotowa do jednoczenia się także z innymi firmami naftowymi państw bałtyckich.

W połowie listopada br. "Eesti Kutus", "Łatvijas Nafta" oraz "Lietuvos Kuras" powołały radę konsultacyjną, której celem jest koordynowanie inwestycji koncernów naftowych Zachodu do państw bałtyckich oraz wspólny zakup wielkich partii paliwa.

H. Piarn mówi, że rada konsultacyjna może być rozszerzona, jeżeli w Estonii założy się komercyjne firmy naftowe. Są ku temu dobre przesłanki — liczne firmy współpracują przy przewożeniu produktów naftowych.

Rada konsultacyjna krajów bałtyckich będzie się zbierała dwa razy do roku. Kolejne spotkanie odbędzie się w maju 1995 roku.

WARTO WYCIĄGNĄĆ WNIOSKI

Białoruś ani drgnie

Idąc do wyborów, Aleksander Łukaszenko głosił radykalne hasła, od których miało się zrobić bogaciej i sprawiedliwiej. Według jego zapewnień nomenklatura już odliczała swe ostatnie dni, a lud pracujący miast i wsi Białorusi zacierał ręce, do których lada moment zacznie spadać manna i mamona.

Łukaszenko wygrał wybory nokautując rywali. Potem starczyło mu jeszcze pary na powołanie nowego rządu i przylepienie mu etykietki "młodzi, zdolni reformatorzy". No i zaczęły się schody.

Gospodarka okazała się całkowicie odporna na słowa, mimo że Łukaszenko straszył i zaklinał. A ta nic ani drgnęła. Nie ruszyła produkcja, nie spadła inflacja, nie rosły płace.

Równie odporna na czar nowego prezydenta okazała się Rosja. Łukaszenko przedstawiał się wyborcom, jako człowiek, który zdoła związać oba kraje i sprawić, że Rosja podzieli się swymi bogactwami.

Moskwa wysłuchiwała jego wiernopoddańczych deklaracji i z uznaniem poklepywała po plecach, ale gdy przychodziło do konkretów zachowywała nader dyskretne milczenie. Nie podjęła tematu wspólnej waluty, nawet nie zajęknęła się w kwestii pomocy ekonomicznej. Rozeźlony Mińsk za czął w końcu dogadywać się na boku z Kijowem. W ten sposób powstał pomysł, by właśnie na Białorusi ulokować siedzibę władz Komitetu Ekonomicznego Wspólnoty Niepodległych Państw. Ale i z tego nic nie wyszło — Moskwa, dzięki poparciu republik azjatyckich, postawiła na swoim i siedziba będzie tam, gdzie być powinna — znaczy się w Moskwie.

Łukaszenko gubił się coraz bardziej. Zwłaszcza że swe najgorsze skutki zaczęła przynosić polityka półśrodków. Białoruś nie ujednoliciła np. swej waluty z Rosją, ale bardzo silnie ją związała z rublem. W efekcie, gdy na rynku rosyjskim nastąpiło gwałtowne załamanie kursu rubla wobec dolara, następnego dnia to samo wydarzyło się w Białorusi.

Centralny Bank Rosji zdecydował się na interwencję, na rozkaz Borysa Jelcyna rzucił na rynek kilkaset milionów dolarów i przywrócił w miarę normalny kurs (z ponad 4 tys. do około 3 tys. rubli za dolara). Natomiast Białoruś takich rezerw twardej waluty nie miała i w efekcie kurs jej pieniądza (zwanego potocznie "zajączkiem") pozostał na poziomie 4 tys. za dolara, a potem — bo spekulanci nie śpią — spadł jeszcze niżej, do 5 tys. I na takim poziomie pozostał. Siła nabywcza średniej płacy spadła w ciągu dwóch dni z 20 do 15 dolarów, a płacy najniższej z 5 do 4 dolarów.

Są to sumy kabaretowe, bo przecież nikt przy zdrowych zmysłach nie powie, że można przeżyć miesiąc za 4 dolary. A jeśli Białorusini żyją, to znaczy, że ich gospodarką rządzą nadal absurdalne reguły, podobne do tych, o których my powoli zapominamy.

Nic dziwnego, że w tej sytuacji skończył się miodowy miesiąc Aleksandra Łukaszenki. Na ulice wylegają pierwsi demonstranci. Bojąc się większej rewolty, prezydent wydał dekret o podniesieniu stypendiów, emerytur i najniższych płac. Ponieważ w gospodarce cudów nie ma, natychmiast jednak skoczył wskaźnik inflacji, który pożarł podwyżki, zanim je wypłacono. Łukaszenko, na wszelki wypadek mocniej podniósł więc płace policjantom i wojsku.

Niestety, im gorsza sytuacja wewnętrzna, tym większe ryzyko, że władza zechce kanalizować nastroje społeczne strasznie zagranicą. Stąd biorą się coraz licznie jsze prasowe napaści na Polskę, oskarżenia o chęć katolicyzacji Białorusi, co ma poprzedzać przyszłą polonizację itp. Wizyta ministra Olechowskiego może trochę to niebezpieczne "gaworzenie" uspokoi. A swoją drogą dobrze by było, gdyby minister zabierał ze sobą, właśnie na Białoruś czy Ukrainę, swych kolegów z rządu i niektórych posłów, mających pełne usta frazesów o zgubnych skutkach dotychczasowych reform w naszym kraju. Owszem, można było wolniej, stopniowo, etapami, bez tracenia rynków na Wschodzie i "produkowania" bezrobocia (tego ostatniego na Białorusi, przynajmniej oficjalnie, prawie nie ma). Los naszych sąsiadów na Wschodzie pokazuje, dokąd można było tą drogą zajść.

Piotr KAZIMIERSKI,
PAI

Kurs walut w Banku Litewskim

Bank Litewski od 6 grudnia 1994 r. ustala następującą relację lita do walut obcych

Nazwa waluty	Lity za jedn. waluty	Nazwa waluty	Lity za jedn. waluty
Angielskie funty sterlingi	6.2394	Kirgiskie somy	0.3738
100 ormiańskich drahm	0.9494	100 kazachskich tengów	7.6031
Australijskie dolary	3.0680	Łotewskie łaty	7.2727
Austriackie szylingi	0.3605	1000 złotych polskich	0.1854
100 azerbejdżańskich manat	0.1333	Mołdawskie leje	0.9385
1000 białoruskich rubli	0.4892	Norweskie korony	0.5830
Belgijskie franki	0.1234	Holenderskie guldeny	2.2661
Czeskie korony	0.1415	Francuskie franki	0.7392
Duńskie korony	0.6487	100 rubli rosyjskich	0.1221
ECU	4.8406	SDR	5.8116
Estońskie korony	0.3176	Singapurskie dolary	2.7257
100 hiszpańskich peset	3.0366	Fińskie marki	0.8197
100 lirów włoskich	0.2472	Szwedzkie korony	0.5333
100 japońskich jenów	4.9631	Szwajcarskie franki	3.0075
Kanadyjskie dolary	2.9177	10000 ukraińskich karbowańców	0.3030
		Uzbeckie sumy	0.1600
		100 węgierskich forintów	3.6109
		Niemieckie marki	2.5375

Lity na walutę podstawową i walutę podstawową na lity banki wymieniają według zatwierdzonego oficjalnego kursu — 4,00 lity za jeden USD, pobierając nie większe od ustalonego przez Bank Litewski wynagrodzenia za operacje wymiany. Pozostałe waluty banki skupują i sprzedają według cen ustalonych przez same banki.

Wczoraj w Narodowym Banku Polskim

	skup	sprzedaż
Frank francuski	4386	4566
Marka niemiecka	15040	15654
Dolar amerykański	23700	24668
Funt brytyjski	37113	38627
Frank szwajcarski	17800	18526

109

Limity przewozów międzynarodowych

Zezwolenie na przewożenie

Dokumentem uprawniającym do uprawiania zawodu przewoźnika towarów za granicę jest zezwolenie. Ich liczbę corocznie ustalają władze zainteresowanych krajów, a warunki, jakim muszą odpowiadać pojazdy — są dokładnie określone. Polskim przewoźnikom zapadła w pamięć "afera" w 1993 r. kiedy to nagle zabrakło zezwoleń na przewozy towarów do i przez Niemcy.

Zezwolenie za 650 tysięcy

W kontyngencie na 1994 r. władze niemieckie wydały 205 tys. zezwoleń jednorazowych, 3 tys. zezwoleń upoważniających do 10 przejazdów oraz 500 zezwoleń stałych, tj. umożliwiających do 50 jednorazowych przejazdów.

Jedno zezwolenie kupuje się w naszym resorcie transportu, w Biurze Obsługi Transportu Międzynarodowego po 650 tys. zł sztuka, a prawie cała ta kwota przeznaczana jest na fundusz budowy szybkich dróg w naszym kraju.

Dyrektor Jerzy Folga, obeznany z zawiłościami umów transportowych twierdzi, że znane są przypadki "lewych" zezwoleń, a ich pojawienie się na rynku potwierdza niedostatek tych dokumentów. Niestety, o liczbie zezwoleń decyduje zawsze druga strona, mająca własną politykę transportową.

Nowy system — stara bieda

Znacznie większe od liczby zezwoleń zapotrzebowanie na te dokumenty sprawiło, że w sierpniu 1994 r. zaistniała obawa, iż limit może być znowu wcześniej wyczerpany. Aby uniknąć więc całkowitego wyczerpania zezwoleń, wprowadzono ograniczenia, m.in. nie sprzedając ich każdemu wedle życzenia, w dowolnej ilości.

Kierowcy klną, tracą czas w kolejkach przed Biurem i nijak nie dają się przekonać, że "w tym cały jest ambaras, żeby dwoje chciało naraz". Bowiem strona niemiecka limituje, a my sylko sprzedajemy ten bezcenny dla transportowców "towar".

Nasi przewoźnicy zaniepokojeni ograniczeniami wykupili zawczasu niezbędne im do pracy dokumenty. I żeby uniknąć kłopotów w przyszłości starają się o kolejne zezwolenia na zapas.

Tak się układają interesy naszych przewoźników, że wożą towary nie tylko do Niemiec, ale i przez ten kraj gdzieś dalej. Do skutecznego transportowania potrzebne są zezwolenia belgijskie, francuskie, austriackie, duńskie.

Wszystkie kraje wydają takie dokumenty na zasadzie wzajemności. Ale nasi transportowcy chcą wozić częściej i więcej, czego nie można powiedzieć o ich kolegach w innych krajach. Zatem limity zezwoleń wspomnianych krajów nie są wyczerpane, a nam ich brakuje. Nasi przewoźnicy szybciej trafiają na bariery interesów konkurentów, która jest nie do pokonania.

Reglamentacja, przepisy itp.

Jak obliczono w Biurze Obsługi Transportu Międzynarodowego, do końca roku pozostało jeszcze około 20 tys. zezwoleń. To są te kupione na zapas. Wprowadzono zatem zasadę, że przed wykupieniem kolejnego, trzeba pokazać zezwolenia wykorzystane.

Poza tym, żeby jednak nie rozłożyć wielu firm transportowych, negocjowano w Niemczech dodatkowo 35 tys. zezwoleń, niezależnie od wspomnianych wcześniej limitów na ten rok. Zarazem jednak okazuje się, że w tym jest 5 tys. zezwoleń dla pojazdów "przyjaznych środowisku", a więc spełniających surowe normy ekologiczne państw zachodnich. Rozważana jest też możliwość dowożenia pojazdów samochodowych platformami kolejowymi z Poznania do Hanoweru.

Nie tylko na zachód

Nikt w Biurze OTM nie wie, ile pojazdów transportowych faktycznie przekracza naszą wschodnią granicę. Owszem, mamy umowy z Ukrainą, Białorusią czy Rosją, ale z tamtej strony wykorzystanie zezwoleń sięga 75-85 proc. Transportowcy białoruscy wykorzystali tylko część z 45 tys., rosyjscy 60 tys., a ukraińscy tylko 22 tys.

Zarazem wiadomo, że czy to na wschodzie czy na zachodzie, każde państwo ma swoją politykę transportową i niechętnie dopuszcza obcych przewoźników na swoje trasy. Stąd limitowanie, egzekwowanie przepisów, targi i trwające od wielu miesięcy bez wyniku negocjacje np. z władzami niemieckimi na temat zwiększenia limitów na przewozy docelowe i tranzytowe.

Liczby nie mówią wszystkiego

W 1993 r. dysponowaliśmy 225 tys. zezwoleń, w 1994 r. — 260 tys., a na 1995 r. przewidziano po uzgodnieniu np. z niemieckim resortem komunikacji — zdaniem polskich przewoźników — 265 tys. zezwoleń. W tej liczbie mieszczą się wspomniane 55 tys. zezwoleń na przejazdy wielokrotne i 5 tys. "ekologicznych".

Nie będzie jednak spokoju przed okienkami w Biurze OTM, bowiem popyt na zezwolenia nie maleje. Dyrektor Biura, Jerzy Folga przyznał, że nacisk jest ogromny, a jednym z dobrych skutków ostrego limitowania jest np. powiększanie się ilości naszych pojazdów "ekologicznych", spełniających surowe normy zachodnie, a więc chętnie widzianych na tamtejszych drogach.

T.K.
(PAI)

NIE TYLKO DLA PRZEDSIĘBIORCÓW

Przegląd aktów prawnych wydanych w październiku i listopadzie

20 października 1994 r. na mocy ustawy RL nr 1-608 uzupełniona została ustawa RL "O państwowej inspekcji podatkowej".

Przewiduje ona, że państwowe inspekcje podatkowe wydają zaświadczenia o deklarowaniu dochodów osobom, które nabyły bądź nabywają cenny majątek. Nadzorują one również, jak przedsiębiorstwa, instytucje i inne podmioty gospodarcze przestrzegają założeń ustawy RL "O deklarowaniu dochodów mieszkańców RL, którzy nabyli lub nabywają cenny majątek". Państwowe inspekcje podatkowe zobowiązane są zażądać od mieszkańców, którzy po 11 marca 1990 r. różnymi sposobami nabyli cenny majątek, okazania deklaracji dochodów. Mają one prawo apelować do sądu w sprawie unieważnienia rejestracji majątku, nabytego bez deklaracji dochodów albo gdy wiadomości o deklaracji dochodów są nieprawidłowe lub dochody otrzymane zostały nielegalnie.

Na mocy uchwały rządu RL nr 1051 z 28 października 1994 r. częściowo zmieniona została uchwała rządu RL nr 721 z 2 października 1992 r.

"O trybie ustalania ceny obiektów budowlanych (prac)".

Zakłada ona, że ceny obiektów budowlanych (prac) są umowne. Ustala się je na mocy porozumienia inwestorów i wykonawców niezależnie od rodzajów przedsiębiorstw oraz formy ich własności. Obliczeniowe ceny budów, finansowanych z budżetu państwowego Litwy i środków budżetów samorządowych, z kredytów ulgowych i funduszy pomocy ustalają zleceniodawcy. Obliczane są one według normatywnego nakładu pracy, zasobów materiałowych, maszyn i mechanizmów, normatywów ekonomicznych i cen rynkowych. Norma zysku oraz rezerwa ryzyka wykonawcy zlecenia nie powinny wykraczać poza 12 proc. obliczeniowej ceny obiektów budowlanych (prac). Wykonawcy tych zleceń budowlanych wybierani są w drodze konkursu. Cenę obliczeniową obiektów budowlanych (prac) jest cena wstępna, którą zleceniodawcy podają na konkursach wykonawców. Może być ona zwiększona na wniosek Ministerstwa Budownictwa i Urbanistyki, jeśli po cenie wstępnej nie znaleziono wykonawcy, który potrafiłby sprostać wymaganiom, dotyczącym czasu trwania budowy, jej jakości i in. Ceny obliczeniowej nie ustala się, jeśli wartość robót remontowych nie przekracza 30 tys. litów.

5 listopada 1994 r. na mocy uchwały rządu RL nr 1068 zatwierdzone zostały

tymczasowe przepisy wymiany towarów, zakupionych w przedsiębiorstwach handlowych Republiki Litewskiej.

Ustalone w tych przepisach warunki i tryb wymiany towarów dotyczą towarów wyprodukowanych w RL i importowanych, (z wyjątkiem przecenionych z powodu defektów jakościowych), a także używanych, przyjętych na podstawie umowy komisyjnej. Przepisy te obowiązują wszystkie przedsiębiorstwa zarejestrowane w trybie ustawowym RL — osoby prawne i fizyczne — zajmujące się handlem detalicznym. Jeśli sprzedany towar nie odpowiada dokumentom, reglamentującym jego jakość (posiada defekt),

klient ma prawo według własnego uznania żądać:

1. jego zamiany na inny towar tego samego typu, artykułu czy wzoru;

2. zamienić go na inny podobny towar i przeliczyć cenę. Przy wynagrodzeniu strat uwzględnia się indeks inflacji;

3. obniżyć cenę towaru;

4. nieodpłatnie usunąć defekty bądź wypłacić odszkodowanie za usunięcie defektu;

5. unieważnić umowę o kupnie-sprzedaży i pokryć straty z uwzględnieniem indeksu inflacji (o ile nie udowodni się, że defekty powstały z winy klienta).

Uchwałą rządu RL nr 1090 z 8 listopada 1994 r. został zatwierdzony

tryb dokonywania procedury importu na użytek wewnętrzny.

Import na użytek wewnętrzny — to czynność celna, po której dokonaniu towary zaczynają swobodnie krążyć na obszarze celnym RL, tj. mogą być na nim pozostawione na zawsze bez stosowania przez urząd celny żadnych ograniczeń w dysponowaniu nimi. W ramach realizowania tej procedury muszą być opłacone wszystkie ustalone za towary cła i podatki importowe oraz dokonane obowiązkowe formalności celne.

Towary, zgłaszane do procedury importu na użytek wewnętrzny, muszą być deklarowane na podstawie przepisów o deklarowaniu i odprawie celnej, towarów zatwierdzonych przez Departament Ceł. Towary deklarować może każdy zarejestrowany w RL podmiot gospodarczy (deklarant), posiadający prawo do dysponowania towarami (właściciel towarów) albo otrzymania towarów (odbiorca), jak też upoważniona przezeń osoba. Deklarując towary do procedury importu na użytek wewnętrzny razem z deklaracją celną należy przedstawić następujące dokumenty:

1. licencję importową, jeżeli wobec importu towarów stosowane są zakazy lub ograniczenia;

2. certyfikat pochodzenia towarów, jeżeli za importowane towary ustalono cła preferencyjne;

3. certyfikat jakości, potwierdzający, że importowane towary odpowiadają określonym wymaganiom;

4. rachunek urzędu celnego, jeżeli mają być obliczone cła i opłaty importowe;

5. dokumenty kupna-sprzedaży (umowa, kontrakt, rachunek, faktura);

6. dokumenty przewozowe (lista przewozowa, lista przewozowa CMR, książeczka CARNET TIR;

7. dokumenty potwierdzające, że zostały wpłacone cła, podatki lub opłaty importowe, jeżeli mają być one wniesione przez zgłoszenie towarów do procedury importu na użytek wewnętrzny.

8 listopada 1994 r. została przyjęta uchwała rządu RL nr 1094

"O zaostrzeniu kontroli eksportu napojów alkoholowych, wyrobów tytoniowych i cukru".

Postanowiono zabronić przedsiębiorstwom eksportowania spirytusu etylowego, sprzedaży go prywatnym podmiotom gospodarczym oraz osobom fizycznym bez zezwolenia Ministerstwa Finansów i Ministerstwa Rolnictwa. Uchwała określa, że w razie eksportu spirytusu etylowego, napojów alkoholowych (w tym piwa), wyrobów tytoniowych i cukru urzędowi celnemu należy wpłacić określonej wielkości podatek od wartości dodanej i kaucję o wysokości akcyzy lub przedstawić gwarancję w wysokości takiej sumy. Kaucję zwraca się, unieważnia się gwarancję po tym, gdy eksporterzy towarów przedstawiają deklarację importową wypełnioną przez urząd celny obcego państwa oraz listę przewozową towaru z adnotacjami komór celnych.

Ministerstwo Finansów w ramach realizacji uchwały rządu RL nr 947 z 6 października 1994 r. wydało pismo nr 79n z 11 listopada 1994 r.

"O obliczaniu opłat importowych".

Przewiduje ono, że przedsiębiorstwa, importujące napoje alkoholowe (w tym piwo), wyroby tytoniowe i produkty naftowe do 15 każdego następnego miesiąca, powinny przedstawić Państwowej Inspekcji Podatkowej miasta (rejonu), gdzie są zarejestrowane, obliczenia ceł, akcyzy i podatku od wartości dodanej za importowane w poprzednim miesiącu napoje alkoholowe (w tym piwo), wyroby tytoniowe i produkty naftowe, jak też sprawozdania z podatku od wartości dodanej za obliczenie wyszczególnionych towarów. Przedsiębiorstwom, które nie przedstawią takich obliczeń, zostaną anulowane zezwolenia na import napojów alkoholowych, jak też certyfikaty importu wyrobów tytoniowych.

Przygotowała
Leonarda JURGIELEWICZ

Niedawno

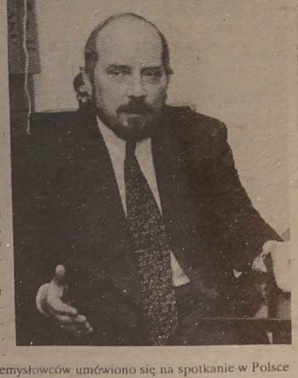

bawiła w Wilnie grupa polskich biznesmenów wraz z dyrektorem departamentu Wydziału Rozwoju Regionalnego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu doktorem Januszem Meissnerem. Celem wizyty było spenetrowanie gruntu i możliwości nawiązania kontaktów w dziedzinie współpracy gospodarczej. Goście spotkali się między innymi z Wileńską Izbą Przemysłowo-Handlową, Konfederacją Przemysłowców Litwy oraz Radą Samorządu rejonu wileńskiego.

Jak powiedział dyrektor departamentu Janusz Meissner, rozmowy były interesujące i toczyły się w klimacie pozytywnym. Z Izbą Przemysłowo-Handlową i Konfederacją Przemysłowców umówiono się na spotkanie w Polsce celem przygotowania misji przemysłowo-handlowej w Poznaniu.

NA ZDJĘCIU: dyrektor departamentu Wydziału Rozwoju Regionalnego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu dr Janusz Meissner.

Fot. Tadeusz Ważniewicz

Ceny na tagowiskach wileńskich

Rynek Kalwaryjski

Schab	**15-16**
Boczek	**8**
Żeberka	**5-6**
Wieprzowina bez kości	**8-9**
Baranina	**10-11**
Cielęcina	**7-8**
Wątróbka wieprzowa	**5**
Wątróbka wołowa	**7**
Wątróbka cielęca	**7-8**
Mleko 1l	**0,80**
Twaróg 1 kg	**3**
Śmietana 1l	**4-6**
Kartofle	**0,60-0,80**
Marchew	**1,20-1,40**
Pomidory	**4-5**
Buraki	**0,60-0,70**
Jabłka	**2,30-3**
Cukier	**1,90-2,10**
Jajka	**2,20-2,60**
Olej	**5,50-6**
Cebula	**1,80-2**
Żurawiny	**5**
Słonina	**4-8**

Towary litewskie na rynku niemieckim

Według danych federalnego zarządu statystyki RFN, obrót towarów Litwy i Niemiec w 1992 r. wyniósł 579,1 mln DM. Niemcy eksportowały na Litwę towarów za 256,4, a importowały z Litwy za 322,7 mln marek. W imporcie przeważały metale (51 proc.) i produkcja przemysłu przetwórczego (23 proc.). W eksporcie na Litwę przeważały artykuły spożywcze (31 proc.), produkcja przemysłu przetwórczego (14 proc.).

W 1993 r. obrót handlu zagranicznego Litwy i Niemiec wyniósł 822,2 mln, w tym wwóz na Litwę — 502,1 mln, a wywóz z Litwy — 320,1 mln marek. W 1993 roku w porównaniu z 1992 zasadniczo zmieniła się struktura importu RFN z Litwy. W 1992 r. najwięcej z Litwy przywieziono metali (51 proc.), w 1993 przywieziono już 30 proc. gotowej produkcji. Świadczy to o coraz szybciej rozwijających się stosunkach produkcyjnych przedsiębiorstw RFN i Litwy, wzrastają inwestycje RFN w gospodarkę Litwy.

Największy popyt na rynku niemieckim na konfekcja i wyroby włókiennicze, półfabrykaty z drewna, nawozy mineralne, nici bawełniane i lniane, włókno syntetyczne, półprodukty chemiczne.

Zestaw przygotował dział ekonomiczny "K.W."

Wczoraj w prasie Litwy

LIETUVOS
rytas

* „Kto będzie rządził terminalem naftowym w Būtindze — ten będzie rządził Litwą?"

—Violeta Galžauskaitė:

„Do 1 grudnia br. Ministerstwo Energetyki musiało przedstawić rządowi statut założenia spółki akcyjnej budowy terminalu naftowego, naftociągu i ropociągu w Būtindze, a także zakończyć pertraktacje z inwestorami zagranicznymi. Wiosną roku bieżącego premier obiecał, że w tym roku nareszcie zacznie się budowa terminalu naftowego, powołano dyrekcję budowy terminalu. Przewidziano czas trwania budowy — 18 miesięcy.

Terminy wygasły, jednak ciągle nie wiadomo, kiedy i na czyj koszt rozpocznie się budowa obiektu, o którym mówi już szósty rząd niepodległej Litwy. Na konferencji prasowej w ubiegłym tygodniu premier A. Šleževičius powiedział dziennikarzowi „Lietuvos rytas", że decyzję co do spółki akcyjnej budowy terminalu naftowego w Būtindze jeszcze się przygotowuje.

Uwzględniając wnioski byrytyjskich spółek konsultacyjnych „N.M. Rotshild and Sons Limited" i „Trichem Consultanus Limited" rząd 14 października br. postanowił założyć wspólną z inwestorami zagranicznymi spółkę akcyjną budowy terminalu oraz naftociągu i ropociągu w Būtindze. Litwa miałaby z niej co najmniej 51 proc. akcji, z nich 49 proc. należałoby do państwa.

Jak powiedział dziennikarzowi „Lietuvos rytas" konsultant rządu do spraw energetyki B. Vaičiūnas, te firmy konsultacyjne wybrane przez Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju w drodze konkursu zaleciły, by w zespole gospodarki paliwowej, ogarniającym terminal importu nafty, główną linię naftociągu, przedsiębiorstwo państwowe „Nafta" w Możejkach, uczestniczyły nie tylko naftowe spółki Zachodu, lecz i Rosji — co zapewni dostawę ropy, rynek sprzedaży produktów naftowych.

W rozmowach o inwestowaniu kapitału w budowę terminalu w Būtindze biorą udział Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju, amerykańska spółka inżynieryjna „Fluor Daniel", możejkiajskie przedsiębiorstwo „Nafta", rosyjsko-włoska spółka akcyjna „Lukoil — ENI — Agip", włoska firma „Agip S.p. A" i Litewski Akcyjny Bank Innowacyjny.

Jak już informowano, podczas pertraktacji 10-11 listopada w Wilnie postanowiono pierwsze spotkanie pełnomocnych przedstawicieli możliwych inwestorów zorganizować do 25 listopada. Przedstawiciel możejskiej „Nafty" w Wilnie Arūnas Vazgilevičius powiedział BNS, że od wszystkich przyszłych inwestorów już otrzymano zawiadomienie o osobach przydzielonych do grupy roboczej. Brak go tylko od firmy włoskiej „Agip", która zobowiązuje się uczynić to do 15 grudnia. „Postanowiliśmy poczekać na Włochów, a dopiero wtedy zorganizować spotkanie" — powiedział. Jak poinformował BNS, spotkanie prawdopodobnie odbędzie się w Moskwie" (...)

Pirmadienis

* „Milionerem zostałem dzięki kobietom" —Kazė Jomarkienė w wywiadzie z Šarūnasem Davainisem rozmawia o drodze do biznesu:

„Jeżeli będziesz sam i bez rodziny, nie będziesz budować domów, ani się starać więcej zarobić, nie zrobisz kariery — tak rozpoczęła się nasza rozmowa z Šarūnasem Davainisem, prezydentem Wileńskiej Regionalnej Izby Handlu i Przemysłu, liderem liberałów, znanym biznesmenem. Rozmawialiśmy w jego domu przy kominku, do którego pan Šarūnas co pewien czas dorzucał drzew.

— Panie Šarūnasie, widocznie wielu z zazdrością spogląda przechodząc obok pańskiego pałacu i niejeden się zastanawia: cóż to za bogacz go wybudował i za jakie pieniądze? A może to tajemnica?

— Nie robię z tego tajemnicy. Nasz dom kosztował 250 tys. rubli. A pieniądze na jego budowę, oczywiście, nie spadły z nieba. Nie byłem ważnym urzędnikiem, mogącym wykorzystać swe stanowisko służbowe i „wycisnąć" z tego wielkie pieniądze.

— Jaki był pański start jako przedsiębiorcy?

— Widocznie, po swych rodzicach odziedziczyłem skłonności do sztuki, ukończyłem studio sztuk pięknych i ponad 10 lat pracowałem jako malarz-retuszer w „Tiesie". Z początkiem Sajudisu pomyślnie „skoczyłem na falę", która wyniosła mnie na szerokie wody biznesu. Założyłem pierwszą na Litwie spółdzielnię, produkującą chorągiewki o barwach narodowych oraz różne nalepki, które ludzie kleili, gdzie się tylko dało.

Po ucichnięciu burzliwej fali Sajudisu, zaszło też słońce biznesu nalepkowego. Jak „rubika". Widocznie diabeł szepnął mi do ucha o innym biznesie. Wiadomo, że kobiety, nawet w najcięższych czasach, zawsze pozostają kobietami i zawsze chcą pięknie wyglądać. Znając tę odwieczną i niezaprzeczalną prawdę, w owym trudnym okresie upadku rozpoczęliśmy produkcję samoprzylepnych klipsów. Szczególnie przypadły do gustu młodym pannom i paniom w Rosji. Była to niedroga ozdoba, kosztująca zaledwie 3 ruble. Sprzedałem milion takich klipsów. Od każdej pary miałem po rublu zysku, stąd milioner. A więc kobiety uczyniły ze mnie milionera.

Mocno się zastanawiam, w jaki sposób nagle stali się milionerami obecni urzędnicy, prywatyzujący teraz swe przedsiębiorstwa? Uważa pani, że zarobili?! Nawet gdyby ich płace zarobkowe pięciokrotnie były większe od średnich... Z jakiego rogu obfitości te miliony? To jest tajemnica! (...)

— Jak, pana zdaniem, należałoby zachęcać drobną przedsiębiorczość?

— Nie trzeba się dziwić, że drobna przedsiębiorczość na Litwie się nie rozwija, a ludzie coraz bardziej ubożeją. Należy zmienić taki stan. Uważam, że wszyscy przedsiębiorcy powinni się jednoczyć, jako że tylko w jedności — siła. W rozwiniętych państwach wolnego rynku przedsiębiorcy mają swą siedzibę — Izbę Przemysłu i Handlu. To bardzo poważna niepaństwowa instytucja, której członkowie z reguły są biznesmenami. Izba chroni ich przed samowolą urzędników, pomaga znaleźć partnerów w interesach, udziela informacji i in.

Izba pomogłaby znaleźć optymalne rozwiązania w regulowaniu naszej bezwładnej gospodarki. Niestety, na razie nasz rząd nawet palcem nie kiwnął, by Izba Przemysłu i Handlu stała się domem, w którym się rozwija przedsiębiorczość i sprawuje się opiekę nad nią.

— Co poradziłby pan początkującym przedsiębiorcom?

— Przyszłym przedsiębiorcom radzę myśleć o wąskiej specjalizacji, o tworzeniu nowego produktu lub usługi. Litwa nie jest bogata w kopaliny, dlatego do swego biznesu musimy włożyć więcej rozumu i pomysłowości, więcej przeznaczyć środków na naukę„. (...)

RESPUBLIKA

* „Duże dywidendy były błędem banków" —Valė Čepelevičiutė rozmawia z zast. przewodniczącego zarządu banku „Litimpex" Gintautasem Preidysem:

«— Istnieje problem, o którym urzędnicy bankowi nie lubią mówić: to stosunki zarządu i rady, wpływ wielkich akcjonariuszy na sprawy banku.

Istotnie, akcjonariusze, nowi właściciele banków, decydują o wielu sprawach. Obecnie we wszystkich bankach wyklarowują się grupy posiadające większą ilość akcji i mogące powiedzieć, co im w banku nie odpowiada — zarządzanie, ogólny stan. Problem może wyniknąć z tego, że nowi ludzie biznesu początkowo źle się orientują w roli i funkcjach banku. Obecnie zarówno nasz, jak i inne banki komercyjne przechodzą na nowy etap utrwalenia się na rynku. Rozpoczyna się walka o wpływowych klientów.

— Jednak klienci, którzy wcześniej też wyglądali na poważnych, bankrutują. Czy za sobą nie pociągną banków? „Respublika" pisała między innymi o dłużnikach banku „Litimpex", którzy się ukryli.

— Nieudane pożyczki wzięły się nie stąd, że ktoś kogoś oszukał, lecz dlatego, iż pracowaliśmy, jak na dzikim Zachodzie. Przykładowo, udzielaliśmy kredytu, za który ręczyło przedsiębiorstwo państwowe. Teraz się okazało, że to przedsiębiorstwo nie może wystawiać gwarancji. Natomiast przedsiębiorstwo, które zaciągnęło kredyt, zbankrutowało. Skreśliliśmy pieniądze poręczyciela, a on powiada: nie mieliście prawa! W owych czasach banki bardzo ryzykowały. Obecnie mamy możliwość wyboru, znamy już swych klientów i rezygnujemy z obcych.

— Akcjonariusze banków, zapewne, nie mogą się spodziewać dużych dywidend?

Przed kilkoma laty banki postępowały bardzo nierozważnie, wypłacając duże dywidendy. Zagranicznych inwestorów to dziwi. W rzeczywistości wtedy należało bardziej się troszczyć o źródła pokrycia nie spłaconych pożyczek, lecz nie płacić wielkich dywidend. Stanowiły one niemal połowę zysku. W Estonii jest bardzo dobry przykład — bank „Hanza", obecnie jeden z najbardziej perspektywicznych. Istnieje od trzech lat, lecz jeszcze ani razu nie wypłacił dywidend. Cały zysk przeznaczono na perspektywy banku. Za to część kapitału zakładowego z łatwością rozpowszechnił za granicę. Dotąd nasze banki słabo zapoznawały społeczność ze swym stanowiskiem. Tymczasem my sami, a także Bank Centralny, powinniśmy ukształtować pogląd, że interes należy robić z wartości akcji, nie zaś dywidend. Jeżeli bank dobrze pracuje, wartość jego akcji na giełdzie będzie wzrastała. Na Litwie już praktycznie działa rynek umożliwiający wolny handel papierami wartościowymi.

— Czy są już takie przykłady?

— Owszem, Bank Gospodarczy otrzymał kredyt Banku Światowego. Powiedzmy, chce z niego skorzystać nasz klient. Mówi się mu: przyjdźcie z banku „Litimpex" poręczenia. Lecz, jak mówiłem, za to pobieramy procent. Poza tym, dokładnie badamy plan biznesu. Tymczasem Bank Gospodarczy ma gwarancję, że w przypadku niepowodzenia będzie mógł skreślić pieniądze z konta banku „Litimpex". Gdyby Bank Litewski udzielił nam tej linii kredytowej, moglibyśmy sami udzielać kredytów, a jeżeli Bank Gospodarczy nie ma swoich klientów, mógł kredytu nie brać lub przekazać innemu bankowi."

Słowo o Czytelnikach

Regina Bołądź mówi wierszami

Mieszka we wsi Góry, zaraz za Nową Rossą i Czarnym Traktem. Urodziła się w 1928 roku w dużej wiosce Purwiany nie opodal Ejszyszek. Regina była dziewiątym dzieckiem w rodzinie Augustyna i Marii Bołądziów, którym Bóg dał 10 pociech. Chodziła do polskiej szkoły. Ukończyła 4 klasy, tyle tylko było w Purwianach. Wyszła za mąż do miasteczka Raduń. Wtedy to była ejszyska parafia, obecnie Białoruś. Jedyna córka Reginy zmarła w dzieciństwie. Więcej dzieci nie miała. Gdy zmarł mąż, postanowiła przenieść się do Wilna. I mieszka już w stolicy 18 lat. A zarazem z nią, jej wychowanka i siostrzenica Jadwiga z synem i córką.

— To moje wnuki — mówi o nich Regina, 17-letni Andrzej uczy się na spawacza, a 16-letnia Renata w handlówce na Žirmunų.

— Czy dawno zaczęła pani pisać wiersze?

— Ja nie piszę, ja mówię wierszami. Same się układają, niech tylko pomyślę, na jaki temat, a słowa zaraz idą, tak ładnie i składnie — powiedziała pani Regina i natychmiast zadeklamowała kilka wierszy w języku polskim, białoruskim i rosyjskim.

Do redakcji Reginę Bołądź zaprosiła Helena Rusiecka, mówiąc, że poznała „poetkę od Boga, taką prostą kobietę, mówiącą wierszami". Podczas uroczystości 11 listopada na Cmentarzu Rossa, gdy przy płycie Marszałka składano wieńce, była też Regina Bołądź i po oficjalnej ceremonii długo deklamowała z pamięci wiersze poświęcone Polsce, Józefowi Piłsudskiemu, Matce Bożej, Orędowniczce ludu polskiego.

Dlaczego H. Rusiecka zwróciła uwagę na tę „poetkę od Boga"? Otóż panią Helenę wzrusza wszystko co polskie. Pomaga ona ludziom biednym i staruszkom, prenumeruje lub kupuje wszystkie polskie wydania, ukazujące się na Litwie. Należy do ludzi, o których się mówi „pełni poświęcenia i zaangażowania". Ma po prostu osobisty czar i dar wyszukiwania Polaków, którym niezbędna jest pomoc, czy dobra rada lub choćby zwykła ludzka serdeczność. A tej pani Helenie nie brakuje. Co drugi dzień bywa w naszej redakcji, zabiera bowiem gazety swoje i jeszcze kilku osób. „Kurier Wileński" bez pocztowego dostarczania kosztuje o połowę taniej. Z tego więc korzysta kilka emerytek, zaprzyjaźnionych z panią Heleną. A ona fatyguje się i przychodzi do Domu Prasy. Mówcie, co chcecie, a nasza Wileńszczyzna pełna jest dobrych, ofiarnych ludzi, dzięki którym żyje się nam nieraz lżej. Pani Helena, gdy poznała Reginę Bołądź, pojechała do niej do Gór i namówiła, aby poetka zapisała chociaż część swoich wierszy do zeszytu i przyniosła je do redakcji. Pani Regina jednak przyszła sama. Zapisaliśmy na kasetę część jej deklamacji i zamieszczamy kilka zwrotek.

Na pożegnanie wręczyliśmy R. Bołądź portret Jana Pawła II i wykonaliśmy pamiątkowe zdjęcie.

J.P.

Fot. **Marian Paluszkiewicz**

Żołnierskie groby

Drodzy Polacy, wy pamiętajcie
Żołnierskie groby nie omijajcie.
Bo chłopcy za nas szczerze walczyli
I swoje życie tu zostawili.

(...)

Drogi Marszałku, chociaż Ty w grobie
My pamiętamy zawsze o Tobie
Przed Twoim grobem głowę schylamy
I niebios wiecznych Tobie błagamy.

Wileńskiej Szkole Jana Pawła II

Tę naszą szkołę tak ślicznie nazwali
Wszyscy budować ją pomagali
Wszystkie nam państwa pomoc dawały
Bo polskim dzieciom tak współczuwały.

I nasza Litwa choć nie bogata
Też dała pomoc, dzięki jej za to.
Niejedną nockę dzieci nie spały
Otwarcia szkoły nowej czekały.

(...)

Ksiądz Stańczyk, księża Józef i Jan
1 września trzej razem przybyli
Mszę Świętą przed szkołą nam odprawili
I wszystkie dzieci błogosławili...

Regina BOŁĄDŹ

„Kurier Wileński" — zawsze z Tobą!

Proponujemy tańszą prenumeratę na styczeń i pierwsze półrocze 1995 r.

Ponad dwukrotnie tańszą!

Jeżeli, szanowny Czytelniku, zaabonujesz „Kurier Wileński" bez kosztów dostarczania i w ciągu dnia lub tygodnia będziesz go mógł odebrać w redakcji (mogą to uczynić Twoi krewni, znajomi), to koszty prenumeraty wyniosą: NA 1 MIESIĄC — 4 LT (ZAMIAST 8,40), NA 3 MIES. — 12 LT (ZAMIAST 25,20) I NA 6 MIES. — 24 (ZAMIAST 50,40).

W taki sposób prenumeratę można załatwić w redakcji „Kuriera Wileńskiego", LAISVĖS PR. 60, PIĘTRO XI, POKÓJ 1115, W DNIACH PRACY OD GODZ. 9 DO 17, TEL. 42-79-01, U KOLPORTERÓW SPOŁECZNYCH W SZKOŁACH WILEŃSKICH ORAZ U P. ALICJI KLIMASZEWSKIEJ W POLSKIEJ KSIĘGARNI S. K. (UL. OSTROBRAMSKA 9, TEL. 62-55-06), od poniedziałku do soboty włącznie, godz. 10-18.

W przypadku tańszej prenumeraty, zaprenumerowany egzemplarz będzie można odebrać w redakcji. Ci, którzy zaabonowali nasz dziennik w księgarni, będą mogli odbierać go przy ul. Ostrobramskiej 9.

DO ZAKOŃCZENIA PRENUMERATY ZOSTAŁO 5 DNI! Z DNIEM 10 GRUDNIA BR. DOBIEGA KOŃCA JEJ ZAŁATWIANIE.

Wędrówki wokół Wilna

1. Oto ich dom, kiedyś wspaniały

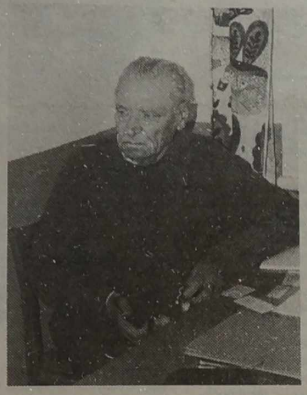

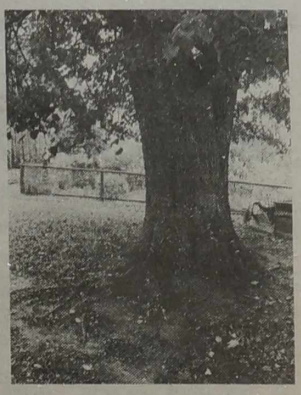

Stanisław Bortkiewicz urzęduje w "kontorze" w Podbrzeziu. Czysto tu, piec — na srebrno, stare biurko — na olejno. Pan Stanisław mówi: dawniej ludzie piękno kochali. Proszę spojrzeć, jak stare drogi przekładano. Cała "technika" to deska i waserwaga, a jaka dokładność. Ja lubię, żeby było wszędzie ładnie.

Pan Stanisław już 65 lat jest mistrzem drogowym w gminie podbrzeskiej. Gmina ta przed 65 laty wysłała go do Szkoły Technicznej na Holenderni. Taki zwyczaj był. Każda gmina kierowała swego i potem miała własnego specjalistę.

Pan Stanisław wszystkie te długie lata dba o drogi w swoim rozległym rewirze. Porządne to są drogi i ładne. Na poboczach — przystanki, altanki, ławeczki, kwiaty. Tak było i tak jest, dopóki pan Stanisław pełni swe funkcje.

Teraz — mówi pan Stanisław — nikogo nie obchodzą kwiaty, a przystanki każdy chciałby budować przy samiutkiej szosie. A przecież po co oddychać spalinami, jeżeli można poczekać nieco dalej, a jak autobus nadjeżdża, podejść parę kroków.

Pan Stanisław ma swoją filozofię życia i pracy. Dla zalatanego współczesnego człeka nie zawsze jest ona zrozumiała. Ale pan Stanisław ma także wspomnienia. Wiele wspomnień, bo zna tu nie tylko każdy kamień przy dziesiątkach kilometrów podległych mu dróg, zna też ludzi, dzieje tej ziemi.

Wiżulany — królestwo duchów

Opowieści pana Bortkiewicza można słuchać i słuchać. Na przykład, o Wiżulanach Wróblewskich. Otóż Wróblewski chciał ufundować kościół w Podbrzeziu. Nie wiadomo, czym się kierowano, ale zaszczyt ten przypadł w udziale Jeleńskim, którzy w miasteczku świątynię wystawili. Wróblewski więc się pogniewał i kazał wybudować sobie wielki pałac w pobliskich Wiżulanach.

Pałac rzeczywiście bardzo szybko, ponoć w ciągu pół roku, stanął. Zachował się do dnia dzisiejszego i mieści się tam teraz szpital. Wiadomo, pałacowi daleko do dawnej świetności. Z wnętrz nic nie zostało. Nie ma też prawie starego parku, w którym stały na trzy metry wysokie marmurowe rzeźby rycerzy.

Dziedzic uwielbiał rośliny egzotyczne. Ze wszystkich stron świata sprowadzał nieznane tu drzewa i krzewy. Założył przepiękny park, jakiego nie znała okolica. Mówiono też, że Wróblewski do pałacu swego przywoływał duchy przodków, że z nimi rozmawiał. W ogóle działy się tu dziwne rzeczy. Mieszkał, na przykład, w pałacu niejaki Marian Grużewski spowinowacony z Wróblewskimi, który w czasie snu malował obrazy. Ponoć bardzo piękne. Albo ta córka Wróblewskich, umysłowo chora, która przebywała w zamknięciu, w wieży pałacowej. Podobno jej duch zjawia się dotychczas i snuje się po komnatach.

Wróblewski zabrał do grobu tajemnice swego wytwornego pałacu, zbudowanego na złość Jeleńskim. Leży na cmentarzu w Podbrzeziu.

— A co z Pisankami? — pytamy pana Stanisława. Bo cel naszej wędrówki — Kowszadoła Pisanków.

Mówi, że przyjaźnił się z jego zięciem Karolem Masłowskim, wójtem Podbrzezia. Był to nadzwyczajny człowiek, mądry i serdeczny, który dbał bardzo o gminę. Miał majątek Piłajciszki, a jak przyszli Sowiety, wywieźli Masłowskiego. Podobny los spotkał niemal wszystkich obywateli tej ziemi. Z Piłajciszek nic nie zostało.

— Zapalonym rybakiem był pan Karol — opowiada Stanisław Bortkiewicz. — Jeździliśmy zawsze na ryby do Bernat. Nocowaliśmy u Bernatowiczów albo u Adama Rapcewicza. Skoro świt — na jezioro. Jakież ryby były. Teraz nie ma. Jezioro ludzie zatruli. Kołchoz wybudował nad brzegiem fermę, a ścieki skierował do jeziora.

Jan Sudujko z Brodziszek

Sympatyczny wiejski gawędziarz. Taki, co to pamięta wszystko i wszystkich, wydarzenia smutne i anegdotyczne. A jak opowiada! Płakać można i zrywać boki od śmiechu.

W wędrówce do Brodziszek towarzyszy nam starosta gminy podbrzeskiej Henryk Gierulski oraz Halina Rachmanowa, bibliotekarka z Podbrzezia.

Rozmawiamy o przeszłości. O nielicznych pamiątkach, które przetrwały burze dziejowe. Pani Halina mówi, że interesuje ją wszystko, co związane jest z tą ziemią: zabytki, folklor, obyczaje. A nas raduje to, że wreszcie znajdują się tacy ludzie, jak ona, jak starosta gminy, m. in. pochodzący z pobliskiej wsi Dymsza.

— Melioracja zmieniła krajobraz — opowiada, czas zmienił ludzi. A oto "złotnia góra" — wskazuje na wzniesienie.

— Skąd nazwa?

— Przedtem były tu dyrwany, a jak powstał kołchoz na górce zasieli owies. Obrodził nad podziw, wiadomo, ziemia wypoczęta. Złocił się ten owies i z daleka był widoczny. Ot i nazwali ludzie "złotnia góra". Później już tu nie było nigdy takich plonów. Za "złotnią górą" — dom Sudujków. Siedzą tu dawno. Na byłej ziemi Jeleńskich.

— Otóż, u Jeleńskich był lokaj — opowiada Jan Sudujko. — Palczewski się nazywał. Pan nie płacił mu za służbę, zebrała się w ciągu lat spora sumka. Słowem, dziedzic zadłużył się u lokala. I kiedy zechciał sprzedać zaścianek Brodziszki, kupił go Palczewski — na konto długu. Zamieszkał oto w tym domu, w którym teraz siedzimy, a jego łóżko stało pod tym oto oknem, gdzie teraz stoi stół.

Ten Palczewski miał dwóch synów, obu kształcił. Jeden został gorzelanym, drugi — aptekarzem. Miał też służących. Maryńkę z synem i parobków. Służył też u niego Korzeniewski z Podwaryszek.

Po okolicy poszła fama, że stary Palczewski ma pieniądze. Korzeniewski więc namówił dwóch chłopców, którzy służyli w wojsku, żeby zamordowali starego. Faktycznie, w nocy zastrzelili go. Podczas szamotaniny zranili poważnie Maryńkę i jej syna, który potem zmarł w szpitalu. Z domu jednak wyskoczył mały pastuszek i pobiegł do Jurkiewiczów. Akurat wypadł pierwszy śnieg i ludzie poszli śladami przestępców, których odnaleziono bez trudu. Trybunał wojskowy obu skazał na rozstrzelanie.

— Jeleńscy, to ci z Glinciszek?

— Ci sami. Stary oddał córce Anowil. Hertman przyszedł "na dom". Mieli dwoje dzieci. Chytry był dziedzic ten Hertman. Zaraz przed wojną zaczął majątek parcelować. Sprzęt też. Sprzedał nawet parownik. Pamiętam jak pani Pisankowa mówi Drozdowskiemu: Hertman chyba zgłupiał, sprzedał parownik, a ja mu swego nie pożyczę. Biedula, nie przypuszczała, że tak krótko będzie się cieszyła swoim gospodarstwem.

Wszystko posprzedawał; konie, krowy, na polu nawet Żydom zboże sprzedał. Aż tu któregoś dnia leci "angieł boży na dwa motory". Znaczy się ten samolot zabrał Jeleńskich, całą rodzinę. Nic nie wzięli, tylko walizeczkę.

Sowiety przyszły, Hertmana nie było. Przy Niemcach — zjawił się. Siedział sobie często na ganku w Anowilu. Dobrze się miał, a po cichu podobno organizował AK. Jak Niemcy uciekali, on też.

Pożył sobie człowiek. Ziemię sprzedał, bankiety takie robił, że głośno było na całą okolicę, polowania urządzał, zające skrzyniami wyworzono. Inni trzymali się tej ziemi, a potem poszli na Syberię, a przedtem jeszcze do Katynia. Jak Falewicz, Masłowski czy Downarowicz. Pamiętam, że temu ostatniemu kacap nawet szablę legionową zabrał.

Na ślad balów u Hertmana natrafiliśmy już po wojnie, jak nastały kołchozy. Pamiętam w Janówce, w swironku Kowalewskich pewnego razu znaleźliśmy schowane pudło, wielkości jak stół. Ledwo w czworo ściągnęliśmy, wyrwaliśmy deskę, a tam porcelana. Schował u Kowalewskich dziedzic swoją zastawę. Oj, wtedy "ręka zakłuli" (wzbogacili się) Sucharow i Owsijenko, naczelniki przysłane tu z Szyrwint. Dużo bogactwa poszło z wiatrem. Zresztą, co tam bogactwo, jak trzeba było życie ratować.

— Pisanków pan pamięta? — pytamy pana Jana.

(Cdn.)

Halina JOTKIAŁŁO,
Andrzej PILECKI

NA ZDJĘCIACH: **pan Stanisław Bortkiewicz już 65 lat dba o drogi gminy podbrzeskiej; "interesuje mnie wszystko, co związane jest z tą ziemią" — mówi Halina Rachmanowa, bibliotekarka z Podbrzezia; takich wiekowych drzew — (świadków dziejów tej ziemi przetrwało) sporo; Starosta gminy Henryk Gierulski towarzyszył nam w naszej wędrówce, a przy okazji "przyjmował" interesantów; "Co tam bogactwo, jak trzeba było życie ratować" — stwierdza pan Jan Sudujko z Brodziszek.**

Fot. Marian Paluszkiewicz

Religia

Dziś "Mikołajki"

Zapewne wszyscy pamiętamy, jak w dzieciństwie św. Mikołaj przynosił nam pod choinkę podarki. Jakaż to była radość. Kim właściwie był ten święty? Otóż, nasz święty Mikołaj był biskupem. Niewiele o nim wiemy, pewne jest tylko to, że żył na początku IV wieku w Azji Mniejszej. To co o nim dzisiaj wiemy, pochodzi z legend i ustnych przekazów.

Wiemy, że cieszył się wielką popularnością, bo zawsze pomagał ludziom. Podobno kiedyś podrzucił trzem bardzo ubogim pannom posag, który był potrzebny, by mogły wyjść za mąż. Podobnie było z uwolnieniem trzech niewinnie osądzonych żołnierzy. Uwolnił też kilku młodzieńców z wyroku śmierci, na który nie zasłużyli. Ponoć ocalił żeglarzy podczas tonięcia statku. Bardzo lubił ukradkiem "podrzucać" dzieciom słodycze i zabawki.

Biskup Mikołaj słynął z tego, że pomagał ludziom i co najważniejsze, nigdy nie robił tego na pokaz, ale po cichu, w przebraniu i nocą. Dlatego też jest uznany za patrona dzieci. Czczą go też żeglarze, jeńcy i więźniowie.

Od dawna w Polsce (a ostatnio również u nas) rozpowszechniony jest piękny zwyczaj w dniu św. Mikołaja 6 grudnia obdarzać się podarkami. Są to tak zwane "Mikołajki".

Julitta TRYK

POLSKA — LITWA — TEATRALNE MOSTY

Inicjator kontaktów — wilnianin z Zielonej Góry

Nazywa się Jan Tomaszewicz, jest dyrektorem Teatru Lubuskiego w Zielonej Górze. Teatr ten we wrześniu br. przywoził do Wilna "Pana Tadeusza", grano to przedstawienie na deskach Wileńskiego Rosyjskiego Teatru Dramatycznego. Uwaga Polaków wileńskich skoncentrowała się wtedy na... ślubie, który się odbył (w Ostrej Bramie. Aktorka tego teatru, Teresa Suchodolska (w (przedstawieniu jako Zosia) została żoną Jacka Wojciechowskiego w przedstawieniu jako Tadeusz). Poznali się w miejscu ich pracy — w Teatrze Lubuskim w Zielonej Górze. Poznali się i zakochali. Ona — z Wilna. On — z Sopotu.

Pisaliśmy wtedy o tej miłości — na scenie i w życiu. Panna Teresa Suchodolska grała w Wilnie Zosię w... parę godzin po ślubie — już jako pani Wojciechowska.

Ale motorem tego ich niezwykłego przyjazdu do Wilna był właśnie dyrektor teatru — Jan Tomaszewicz.

— Z Wilna do Polski — mówi — trafiłem w ostatnich rzutach repatrianckich, w 1956 roku. Marzyłem o teatrze, no i udało mi się, zostałem aktorem. W Polsce pracowałem w różnych teatrach — w Polskim w Bydgoszczy, później w "Syrenie". Bardziej pociągał mnie teatr muzyczny, w ogóle mam słabość do muzyki. No a w Teatrze Lubuskim w Zielonej Górze mam zaliczone już trzy sezony. Za te trzy sezony razem z kierownikiem artystycznym Waldemarem Matuszewskim daliśmy już 33 premiery.

Urodziłem się w Wilnie, o czym stale pamiętam. Więcej — Wilno jest zawsze "ze mną i we mnie". Dużo jeżdżę po świecie. Mam swoje miasta — umiłowane... Miasta, kraje, państwo, na przykład — Francja. Ale do Wilna — zawsze powraca się jakoś inaczej. Cieszę się, że w tym roku udało mi się nawiązać kontakt z kierownikiem artystycznym Wileńskiego Rosyjskiego Teatru Dramatycznego, panem Linasem Zaikauskasem. Zaproponowałem mu wymianę teatralną, zgodził się chętnie. Przyjechaliśmy więc do Wilna z "Panem Tadeuszem", a w jakiś czas później — gościliśmy Wileński Rosyjski Teatr Dramatyczny w Zielonej Górze. Zaprosiłem ten teatr na II Spotkania Teatralne w Zielonej Górze. Rosyjski Teatr z Wilna przywiózł na te spotkania "Medeę" w reżyserii Linasa Zaikauskasa. Spektakl cieszył się dużym powodzeniem, zebrał pochlebne opinie recenzentów. To bardzo miło. Mam nadzieję, że w przyszłości te nasze kontakty będą się utrwalały, zacieśniały.

Dla nas dawny Teatr na Pohulance jest czymś w rodzaju symbolu. Wiążą się z tym sentymenty, ważne w dziejach teatru nazwiska: Juliusz Osterwa, Aleksander Zelwerowicz, Hanka Bielicka i inni.

Mam nadzieję, że do Wilna przyjedziemy jeszcze niejednokrotnie. Ja przynajmniej, jako rodowity wilnianin, będę o to gorliwie zabiegał. Chciałbym traktować te przyjazdy nie jako politykowanie czy zarobkowanie. Chciałbym jakoś polskiemu widzowi wileńskiemu pomóc. Za pierwszym razem przywieźliśmy tu przedstawienie "Pana Tadeusza" oraz książki. Nie wyznaczaliśmy wygórowanych cen na bilety, natomiast książki — przywieźliśmy dla polskiej widowni wileńskiej gratisowo. To pomoc nie tylko naszego teatru, ale od osób zgromadzonych w zielonogórskim stowarzyszeniu ludzi z Wilna, z którymi nasz teatr jest w stałym kontakcie.

Teatr nasz ma dobre, przyjacielskie układy ze słynnymi w Polsce reżyserami, aktorami. Na przykład z Danielem Olbrychskim. Zapraszamy do Zielonej Góry znane w Polsce Teatry — Stary z Krakowa, Nowy z Warszawy, Polski z Wrocławia i in. I — wzajemnie. Wiadomo mi, że w maju bieżącego roku w Wileńskim Rosyjskim Teatrze Dramatycznym wystawiono "Ślub" Gombrowicza w reżyserii Jacka Zembrzuskiego. W repertuarze naszego teatru jest także "Ślub" Gombrowicza w reżyserii Krzysztofa Rościszewskiego. Ciekawa więc może by była ta konfrontacja. Mamy też w repertuarze nasz świeży spektakl, który mógłby, sądzę, zainteresować Wileński Rosyjski Teatr Dramatyczny, a dokładniej — widza tego teatru. Jest to "Wiśniowy sad" Czechowa... Dodam, że gram w tym przedstawieniu rolę Łopachina.

Cieszę się, że teatr mojego rodzinnego miasta — Wileński Rosyjski Dramatyczny jest w dobrej formie twórczej, cechuje go aktywność. Wiadomo mi, że odniósł ostatnio sukces na festiwalu w Rydze, wcześniej — był mile widziany we Lwowie. Teatr ten jest otwarty na współpracę z reżyserami z innych państw i krajów. Współpracują z nim realizatorzy różnych pokoleń, z Moskwy, Kijowa, Mińska i innych miast. No i że ma on dobre kontakty z Polską. A Polska — to także nasz Teatr Lubuski. To wszystko pozwala mi mieć nadzieję na nasze dobrosąsiedzkie partnerstwo, współpracę.

Cieszę się także, że w latach ostatnich młodzi Polacy z Wilna i Wileńszczyzny mają większe możliwości startu w Polsce. Mam tu na myśli studia, zdobywanie profesji. Osobiście wszystkim chętnym życzyłbym wszelkich pomyślności w zdobywaniu aktorskich zawodów. Aktor — to piękna sprawa. Od lat jestem związany z teatrem i nie żałuję tego.

Rozmawiała **Alwida ROLSKA**

NA ZDJĘCIACH: scena ze spektaklu pt. "Pan Tadeusz" (gościnne występy Teatru Lubuskiego w Zielonej Górze w Wilnie, w rosyjskim Teatrze Dramatycznym — wrzesień 1994 r.); scena ze spektaklu pt. "Medea" (występy Wileńskiego Rosyjskiego Teatru Dramatycznego w ramach II Spotkań Teatralnych w Zielonej Górze, październik 1994 r.).

Fot. **Tadeusz Ważniewicz**

DRAPIEŻNY RYNEK KSIĄŻKI — NIE W NASZYM INTERESIE

VIA PARLAMENT?

Rozmowa z Andrzejem GRUSZECKIM, dyrektorem PIW

— I PIW dołączył do ekskluzywnego klubu wydawców, którzy postanowili zerwać z wszechwładną stale jeszcze w gospodarstwie książki ceną zbytu — nie znaną w cywilizowanym handlu słowem drukowanym — i stosować, a właściwie rehabilitować katalogową cenę książki. Tą kiedyś nieodmiennie figurującą na ostatniej stronie okładki.

— Dworuje pan sobie, nazywając nas członkami ekskluzywnego klubu! Jesteśmy ekskluzywni, bo jest nas mało, garstka zaledwie edytorów, czy tak należy to rozumieć?!

— Powiem, co myślę: nawet taki, symboliczny, jak dotąd, sukces Polskiej Izby Książki i idei, by znowu zapanowała cena katalogowa, cena stała — budzi szacunek.

— Nie przeczę, lecz zwycięstwo jeszcze daleko! Doskonale zdaję sobie też sprawę, że cena katalogowa, czyli cena ustalana z góry przez wydawcę, jednakowa dla wszystkich handlujących książką, ruchome są tylko marże: hurtowa i detaliczna, wyzwala zupełnie inne emocje u wydawcy, księgarza i hurtownika, a inne u czytającej publiczności. Cóż, był taki czas, niezbyt odległy, kiedy to pod presją inflacji i dopingowani przez księgarzy i dystrybutorów książki en gros, wydawcy odeszli od ceny katalogowej na rzecz ceny zbytu...

— Kibicuję powrotowi ceny katalogowej. Wielcy wydawcy, jak wiadomo, są za! Pseudowydawcy, wypuszczający książki źle pod względem roboty edytorskiej, nastawieni na szybki zysk w bardzo krótkim czasie, zachowujący się nieetycznie, to, mam nadzieję, nie tylko moi przeciwnicy?

— Interesy stron w rzeczywistości są bardziej złożone, proszę o tym pamiętać.

— Wierzę na słowo. Lecz mierzi mnie, i nie tylko, utyskiwanie, a nawet skandalizowanie, na temat różnych, wyraźnie różnych cen tej samej książki tego samego wydania, ceny zależnej tylko od miejsca zakupu i fantazji księgarza. Dam mój ulubiony przykład, stary, ale ostro rysujący to, o czym mowa.

Dwujęzyczny katalog-album znakomitych obrazów artystów polskich związanych ze słynną "szkołą paryską" — "Malarstwo polskie w kolekcji Ewy i Wojciecha Fibaków" (WAiF), można było nabyć w cenie: 370000 zł. — 430000 — 450000 i 514000 zł. Rozpiętość ceny 140000 złotych. Ogromna! Czy to jest przykład cywilizowanego handlu książką? Handlu z korzyścią dla rynku i wydawcy? Czy po prostu spekulacji!

— Święte słowa! Bez komentarza. Mam obowiązek, jako wydawca i jako dyrektor PIW-u wskazać na inne, być może, jeszcze bardziej destrukcyjne skutki wprowadzenia i, co gorsza, nadal trwania olbrzymiego procentu wydawców i księgarzy przy instytucji ceny zbytu. Nie owijając w bawełnę powiem: to za sprawą odstąpienia od ceny katalogowej i jako rezultat, wymknęła się z ręki wydawcy najważniejsza rzecz — cena detaliczna książki! I stała się bytem samoistnym, przez edytora nie kontrolowanym.

— Uderza mnie w tym, co pan mówi, zadziwiające podobieństwo argumentów, którymi lata całe temu operował szef innego wielkiego domu wydawniczego.

— O kim mowa, kto? Jeśli to nie sekret?

— Prezes i redaktor naczelny "Czytelnika" — w swoim czasie — Jerzy S. Sito. Onże Jerzy S. Sito, przypomnę, bo to jak ulał pasuje do naszej rozmowy, był zdania, że wydawca ustalając cenę zbytu, automatycznie przestaje konstrolować wysokość marż hurtu i księgarstwa. Świadomie pozbywa się tej kontroli! W rezultacie — niektóre tytuły, pewna ich liczba natrafia na barierę popytu — cena tych książek jest tak wysoka, że ludzi na ich kupno najzwyczajnej w świecie, nie stać. W prostej linii wiedzie to do obniżki nakładów i rzutuje niekorzystnie na całą politykę wydawniczą.

— Cała empiria, realia rynku i nasze doświadczenia to niestety potwierdzają. Ze swej strony, chcę i muszę wskazać na inne groźne dla edytorskiego praksis implikacje faktu, że cena detaliczna książki wyszła spod kontroli wydawcy (nawiasem zauważę: książka w komisie stanowi moją, edytora własność dopóty, dopóki nie zostanie zapłacona). O czym myślę? O tym, na przykład, że w takich realiach edytorsko-rynkowych zanika, lub ulega znacznemu zawężeniu, polityka wewnątrzwydawnicza każdej firmy, a to przecież podstawa i naszego działania, i naszej wydawców, społecznej roli.

— Dotykamy tu, jak sądzę, materii subtelnej i wrażliwej na zewnętrzny dyktat...

— ...swobody komponowania planu tytułowego, wydawniczego. Ja, wydawca, muszę mieć taką wolność po to, by na jednych książkach zarabiać, i, na drugie, z założenia deficytowe, świadczyć. Muszę tak prowadzić wydawnictwo, tak kierować Państwowym Instytutem Wydawniczym, żeby mi A zarabiała na B.

— Rozpoznaję w tym także ginącą instytucję mecenatu wewnątrzwydawniczego...

— Dopiero taka polityka wydawnicza ma, moim zdaniem, sens społeczny, bo nie jest jej głównym i jedynym celem zarabianie pieniędzy. Tymi i podobnymi problemami nie zamulają sobie głowy zwolennicy drapieżnego rynku książki.

— Te kwestie, w pewnym momencie sumują się i znajdują wyraz w dobrym, zdrowym rynku książki, lub złym, chorym.

— Istotnie, mamy tu do czynienia ze swoistą alchemią... Oczekiwany przeze mnie, tzn. przez PIW, efekt — to zdrowy rynek książki. Myślę, że taki rynek będzie zawsze, równocześnie, rynkiem czytelnika i rynkiem wydawcy. Rzecz w tym, aby czytelnik był traktowany przez wydawcę jako partner intelektualny, a nie tylko jak nabywca towaru, specyficznego towaru, pod tytułem książka.

— Niewykluczone, że mamy w edytorstwie do czynienia ze swoistą alchemią, ale, dyrektorze, nie dotyczy ona z całą pewnością faktu, że na świecie honoraria autorów liczy się od ceny katalogowej książki, a u nas — od ceny hurtowej, czyli niższej!

— Przyznaję, to raczej dobry przykład edytorskiej chemii niż alchemii. Przeciwnicy powrotu ceny katalogowej w handlu książką — to znaczy powrotu do Europy, bo tak się handluje książką na starym kontynencie i nie tylko tam — przywołują jako bardzo mocny argument na swoją korzyść, istotnie, dość wysoką jeszcze, gdyż blisko 30 proc. inflację. Lecz jeśli wierzyć wicepremierowi Grzegorzowi Kołodce, w 1995 roku będzie ona tylko 17-procentowa...

— Z czasem odpadnie, mam nadzieję, i ten argument, lecz, myślę, znając ludzi i ich interesy, że mimo to praktycznie trudno będzie uzyskać konsensus wydawców i księgarzy na powrót ceny katalogowej do gospodarstwa książki.

— Pierwsze doświadczenia Polskiej Izby Książki jakby na to wskazują. Każda stopa inflacji stanowi, zauważę, jakieś alibi dla naszych przeciwników.

— Zabrakło efektywnych środków egzekucji uzgodnionych na forum Polskiej Izby Książki reguł "Uregulowania, które dotychczas sobie narzuciliśmy, nie funkcjonują" — ocenia prezes Izby Grzegorz Boguta.

— Znam punkt widzenia Rady PIK. W tym przypadku zgadzam się z prezesem Bogutą, że uregulowanie stosunków wydawniczo-księgarskich — powrót do ceny katalogowej w świecie polskiej książki, wiedzie, jak we Francji, przez parlament. Bo trzeba wiedzieć, że parlament francuski na mocy ustawy wprowadził cenę katalogową, która obowiązuje na rynku wydawniczym.

— Nie wywoła to dzikich protestów zwolenników drapieżnego rynku książki?

— Nie sądzę, bo nawet najbardziej liberalny system ekonomiczny na świecie respektuje sytuacje wyjątkowe. Dwa rodzaje towarów sprzedaje się według cen stałych, czyli katalogowych — lekarstwa i książki.

Rozmawiał **Janusz KRAWCZYK** (PAI)

Sisu, sauna, Sibelius...

(Dokończenie ze str. 1)

Nie otrzymaliśmy niepodległości od nikogo. Byliśmy do niej całkowicie przygotowani. Więc kiedy powstał odpowiedni moment historyczny — w odmętach pierwszej wojny światowej podjęliśmy zdecydowany krok i ogłosiliśmy swą niezależność państwową. Władze Rosji Sowieckiej uznały nasze prawo do niezawisłości i to pomogło nam zyskać akceptację jako państwo na arenie międzynarodowej. Jakie były rzeczywiste motywy takiego postępowania — o tym teraz toczą się zaciekłe dyskusje. My mamy własny punkt widzenia, nie uważamy, że nasza niepodległość była upominkiem.

— Dla mnie Finlandia jest to kraj J. Sibeliusa, saun (podobno są nawet w parlamencie), pięknej nowoczesnej architektury, kraj wykwalifikowanych budowlanych, którzy odnowili hotele "Metropol" i "Berlin" w Moskwie, zbudowali hotel "Olimpijski" w Tallinnnie. Kraj słynnych koncernów o światowej renomie, jak "Neste", "Finnoil", "Koff" i in. Jaka jest dziś najważniejsza pozycja eksportowa Finlandii?

— Sisu, sauna, Sibelius — tymi trzema słowami na literę "S" staraliśmy się przez długi czas wsławić Finlandię na świecie. Wie pani, co to jest "sisu"? — to coś w rodzaju siły woli, odporność. Znane są nasze lasy i przemysł obróbki drewna, nasza celuloza, papier. Wszystkie te rzeczy są nadal chodliwe na rynku światowym, z tym, że nie ogranicza się tym pojęcie o naszym kraju. Dla współczesnego przemysłu fińskiego charakterystyczne są dwie tendencje: internacjonalizacja i specjalizacja. Nasze największe firmy działają na wszystkich kontynentach. Z 20 największych koncernów, 70 proc. wytwarza produkcję poza granicami kraju. To: przemysł obróbki drewna, który jest w ogóle lokomotywą fińskiego przemysłu, dalej — przemysł obróbki metali, budowa okrętów, telekomunikacja, przemysł chemiczny, budownictwo i przemysł materiałów budowlanych, konfekcja, przemysł spożywczy.

Mający miejsce w ostatnich czasach spadek produkcji obecnie ulega zahamowaniu. Opracowujemy strategię dla rynku międzynarodowego z jego ostrą konkurencją, co obowiązuje. Wyjście widzimy — w daleko idącej specjalizacji. Musimy stać się niezastąpionymi w pewnych gałęziach przemysłu, np. w eksporcie papieru. W przemyśle metalowym — w budowie niektórych rodzai maszyn. Jednocześnie staramy się powiększyć rolę drobnej i średniej przedsiębiorczości. W początkach roku przyszłego zostaniemy pełnoprawnym członkiem Unii Europejskiej, co pozwoli nam włączyć się do europejskiej strefy handlowej, energetycznej i podatkowej i w ogóle do europejskiego systemu gospodarczego. Jesteśmy zdecydowani zachować swą siłę konkurencyjną na rynku europejskim.

— Finlandia jest krajem ludzi racjonalnie myślących — ze zdumieniem oglądałam w Helsinkach pomnik cara rosyjskiego Aleksandra I na Placu Senackim, czytałam rosyjskie nazwy ulic i nazwiska rosyjskich kupców na niektórych towarach, jak np. Siniebriuchowa na piwie. Zachowaliście te nazwy z czasów, gdy Finlandia była uzależniona od Rosji. To wszystko świadczy o tym, że umiecie stawić prawidłowo akcenty w historii, potraficie odróżniać dobro od zła i dać temu odpowiednią ocenę. Bo np. kupiec rosyjski Siniebriuchow zbudował teatr w Helsinkach, galerię sztuki... Czym się tłumaczy Wasz racjonalizm — cechą charakteru? Mądrością władz?

— Po pierwsze, pomniki — to zabytki kultury. Świadczą o pewnym okresie w dziejach naszego państwa. Po drugie, na terenie Finlandii w czasach Wielkiego Księstwa (w ramach Imperium Rosyjskiego) działało wielu rosyjskich kupców. Po rewolucji zostali w Finlandii widząc tu dla siebie pole do działalności. Wielu kupców i innych działaczy wyjechało z Rosji właśnie podczas Rewolucji Październikowej, szukając u nas przytułku. Car Aleksander I na początku swego panowania zapisał się pozytywnie w dziejach naszego państwa — w 1809 roku udzielił Finlandii szerokiej autonomii: mieliśmy własne zgromadzenie stanów, własne instytucje społeczne. Byliśmy jak gdyby państwem w państwie. Na podstawie daleko idącej autonomii mogliśmy przygotowywać grunt pod niepodległość. Mówimy, że Aleksander I "wzniósł nas do rangi narodu". Ucisk przyszedł później.

— W Finlandii obowiązują dwa języki urzędowe — fiński i szwedzki.

— Tak, bo budowaliśmy swe państwo na modelu Szwecji. Wiele zapożyczyliśmy z jej systemu politycznego i społecznego, Szwedzi stanowią integralną część naszego społeczeństwa.

— Co dziś charakteryzuje stosunki: Finlandia-Litwa? Perspektywy?

— Rozwijamy z Litwą wielostronne kontakty, zarówno w sferze handlowej jak też kulturalnej. Nasze stosunki handlowe w br. legitymują się cyfrą 500 mln fińskich marek. W dziedzinie kultury — organizujemy wystawy, seminaria, inne imprezy. Po obu stronach istnieje duże zainteresowanie folklorem. Niedawno przetłumaczono na litewski powieści naszego pisarza Veijo Meri, zbiorek poezji Katri Vala. Przygotowujemy nowe plany i programy współpracy. Jesteśmy pewni, że będzie ona rozwijała się dalej, wszak jesteśmy sąsiadami przez wspólne morze — Bałtyckie. Żywimy dla Litwy dużo sympatii. Mamy nadzieję, że ona również. Podstawy dla współpracy zostały już stworzone. Teraz nadszedł czas działania.

— Dziękuję Panu za rozmowę i w Dniu Święta Niepodległości życzymy Panu i narodowi fińskiemu wszelkiej pomyślności.

Barbara ZNAJDZIŁOWSKA

Sport

Pakistan — mistrzem

W Sydney zakończyły się mistrzostwa świata w hokeju na trawie drużyn męskich. W półfinałowych spotkaniach obrońcy tytułu mistrzowskiego Holendrzy pokonali Australijczyków — 3:1, a Pakistan wygrał z Niemcami rzutami karnymi — 5:3. W regulaminowym czasie wynik był remisowy — 1:1. Finałowy mecz pomiędzy Pakistanem i Holandią w normalnym czasie nie wyłonił zwycięzcy — 1:1. W rzutach karnych lepsi byli Pakistańczycy — 4:3 i oni zostali mistrzami świata. W spotkaniu o trzecie miejsce Australia pokonała Niemcy — 5:2.

Puchar Davisa dla Szwecji

W Moskwie odbył się finałowy mecz tenisowego turnieju o Puchar Davisa. W pierwszym dniu w grach pojedyńczych zwyciężyli Szwedzi. S. Edberg pokonał A. Wołkowa — 6:4, 6:2, 6:7, 0:6, 8:6, a M. Larsson wygrał z J. Kafielnikowem — 6:0, 6:2. 3:6, 2:6, 6:3. W drugim dniu meczu odbył się pojedynek deblowy. Szwedzi J. Bjorkman i J. Apell po dramatycznej walce pokonali duet A. Olchowski — J. Kafielnikow — 6:7, 6:2, 6:3, 1:6, 8:6 i zapewnili swojej drużynie zwycięstwo. W ostatnim dniu meczu J. Kafielnikow pokonał S. Edberga — 4:6, 6:4, 6:0, a M. Larsson wygrał z A. Wołkowem — 7:6, 6:4. W ten sposób ostateczny wynik meczu — 4:1 dla Szwedów, którzy po raz piąty zostali triumfatorami w turnieju o Puchar Davisa.

Przy szachownicach

W czwartej rundzie rozgrywanej w Moskwie olimpiady szachowej po raz pierwszy zagrał mistrz świata G. Kasparow. W meczu z Jugosławią występujący na pierwszej szachownicy drużyny Rosji "A" Kasparow grając czarnymi zremisował z L. Lubojevicem. Mecz zakończył się także remisowo — 2:2. W tej rundzie Litwini pokonali drużynę Bośnii i Hercegowiny — 3:1. Prowadzą Holandia i Rosja "B" — po 13 pkt, przed Litwą — 12,5, Jugosławią i Islandią — po 12. Polska zajmuje 21 pozycję — 10,5 pkt.

W turnieju kobiet Litwinki przegrały z Niemkami — 0,5:2,5 i znajdują się, podobnie jak i Polki, poza pierwszą dziesiątką.

Laureaci

Algierski biegacz Morceli i amerykańska wieloboistka J. Joyner-Kersee uhonorowani zostali przez Międzynarodową Fundację Lekkiej Atletyki tytułami lekkoatletów roku. Morceli ustanowił w tym sezonie rekord świata na 3 km, był niepokonany w biegach na milę i 1500 m, a w klasyfikacji generalnej Grand Prix IAAF Mobil zajął pierwsze miejsce. Także na tej samej pozycji uplasowała się w gronie kobiet Joyner-Kersee, rekordzistka świata w siedmioboju, która w tym roku uzyskała w skoku w dal drugi wynik w historii tej konkurencji — 7m 49 cm.

Morceli otrzymał od ekspertów 3203 pkt i wyprzedził kubańskiego skoczka w wzwyż J. Sotomayora oraz ukraińskiego tyczkarza — S. Bubkę. Natomiast Joyner-Kersee zgromadziła 3067 pkt wyprzedzając rosyjską sprinterkę I. Priwałową oraz irlandzką biegaczkę S. O' Sullivan.

* * *

Amerykanin M. Johnson, od kilku lat specjalizujący się w biegu na 400 m, został laureatem nagrody Jesse Owens Award za rok 1994. Johnson, który w poprzednich latach startował głównie na 200 m, pozostaje niezwyciężony na dystansie 400 m od 1989 roku. W tym sezonie uzyskał najlepszy wynik na świecie na dystansie — 43,90 sek.

Pływackie ME w sprincie

W Norwegii odbyły się pływackie mistrzostwa Europy w sprincie. W zawodach zdecydowanie górowali zawodnicy Niemiec i Szwecji. Niemcy wywalczyli 13 medali, w tym 7 złotych. Reprezentanci Szwecji wrócą do kraju z dziewięcioma krążkami, w tym 4 są z najcenniejszego kruszcu. Polacy zdobyli 2 medale: "złoto" na dystansie 50 m stylem dowolnym wywalczył K. Cwalina — 22,01 sek., a "srebro" zdobyła D. Komorowicz w wyścigu na 50 m st. grzbietowym — 28,85 sek.

Podczas zawodów poprawiono dwa najlepsze wyniki na świecie. Szwedzka sztafeta 4X50 m stylem dowolnym uzyskała czas 1 min. 27,62 sek., a czwórka Niemców miała na dystansie 4X50 m stylem zmiennym 1 min. 38,01 sek.

Piłka nad siatką

W pierwszym meczu trzeciej rundy Pucharu Europy Konfederacji Siatkówki zawodniczki "Stali" Mielec pokonały na wyjeździe belgijską drużynę "Charleroi" — 3:2. W meczu drugiej rundy Pucharu Klubowych Mistrzów siatkarki drużyny "Chemik" Police wygrały z klubem "Mamer" Luksemburg — 3:0. W meczu siatkarzy o Puchar Federacji CEV "Stal Nochland Nysa" pokonała w Opolu "Eczacibasi" Stambuł — 3:1. Siatkarze "AZS Yawal" Częstochowa przegrali na wyjeździe ze "Sportingiem" Lizbona — 2:3.

W kilku wierszach

• Drużyna złożona z zawodowych hokeistów NHL prowadzona przez W. Gretzky'ego pokonała w Helsinkach fiński zespół "Jokerit" — 7:1, a w Tampere przegrała w dodatkowym czasie z "Ilvesem" — 3:4.

• Pochodzący z Tanzanii 24-letni B. Akonay wygrał bieg maratoński w Fukuoce uzyskując czas 2 godz. 09 min. 45 sek.

Organizacja wydzierżawi

232 m² powierzchni niemieszkalnej z elektrycznością i ogrzewaniem nadającej się do handlu detalicznego i hurtowego w Wilnie, ul. Šeškinės 22. Nominalny okres wynajmu — 1 rok.

Pretendenci będą rejestrowani w ciągu 10 dni od wydrukowania ogłoszenia w dniach roboczych w godz. 10-15 w gabinecie wicedyrektora przy ul. Šeškinės 22, tel. 46-85-27.

(Zam. 1229)

DOWCIPY numeru

Bankowiec do starzejącej się córki:

— Gdy przyjdzie ten kawaler, to usiądź obok safesu. Na jego tle będziesz wyglądać atrakcyjniej.

* * *

— Czy podobają ci się głupie kobiety?

— Nie.

— A palące?

— Nie.

— A nic nie umiejące?

— Oczywiście, nie.

— To dlaczego zostałaś moją żoną?

* * *

— Lekarz powiedział, że mam wysokie ciśnienie.

— A masz zawroty głowy?

— Tego lekarz nie powiedział.

TELEWIZJA

WTOREK, 6 GRUDNIA

LTV

7.45 — Na dzień dobry. 8.25 — TV anons. 8.30 — Witaj, Francjo. 18.00 — Wiadomości. 18.10 — Dla dzieci. 18.50 — Wiadomości (ros.). 19.00 — TV anons. **19.05 — Rozmowy wileńskie.** 19.35 — Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. 19.45 — Studio partii (liberałowie). 20.30 — Panorama. 21.05 — Film "Formuła". 23.05 — TV anons. 23.15 — Wiadomości wieczorne. 23.30 — Na Dzień Niepodległości Finlandii. 23.55 — Wieczory.

LITPOLIINTER

7.00 — Poranne koło. 9.00 — TV shop. 9.10 — Serial "Dzika róża". 9.35 — Anonse. 14.52 — Dziennik. 15.00 — Wesołe nutki. 15.30 — Cudowny świat, czyli kino. 15.52 — Dziennik. 16.00 — Dzem. 16.20 — Serial "Ellen i chłopcy". 16.52 — Świat dzisiaj. 17.00 — Tajemnica starego placu. 17.30 — Zagadka. 17.40 — Pogoda. 17.45 — Kto jest kim. 17.52 — Dziennik. 18.00 — Godzina szczytu. 18.25 — Serial "Dzika róża". 18.55 — Temat. 19.40 — TV shop. 19.50 — Anonse. 20.00 — Dziennik. 20.30 — Pogoda. 20.40 — Z pierwszych ust. 20.50 — Pieśń-94. 21.35 — Film "Czołgi na Tagance". 23.00 — Dziennik. Sport. 23.00 — Kanał złu'zeń. 23.52 — Ekspres prasowy. 0.10 — TV shop. 0.20 — Przegląd piłkarski.

TELE-3

7.30 — Wiadomości. 8.00 — Film anim. "Candy-Candy". 8.30 — Serial "Santa Barbara". 10.30 — Serial "Okawango". 11.55 — Lekcja jęz. ang. 12.00 — Film "Psie serce" (1). 13.05 — Muzyka. 15.00 — Magazyn podróży. 17.00 — Film "Psie serce" (2). 18.30 — Film anim. "Poszukiwacz przygód Conan". 18.55 — Lekcja jęz. ang. 19.00 — Najświeższe wiadomości. 19.20 — Anonse, muzyka. 19.30 — Serial "Santa Barbara". 20.30 — Film anim. "Candy-Candy". 21.00 — Wiadomości. 21.15 — Anonse, muzyka. 21.30 — Film "Tatuś". 23.15 — Wiadomości. 23.30 — Muzyka.

WILEŃSKA TV

17.20 — Film "Tarcza i miecz" (1). 18.40 — Tablica ogłoszeń. 18.45 — Dziś w miasteczku. 19.00 — Film "Komisarz Moulin". 20.10 — Film "Czyny Heraklesa". 22.00 — MTV. 22.15 — Serial R. Bradbury'ego. 22.45 — Co? Gdzie? Ile? 23.00 — Dziś w miasteczku.

TV POLONIA

10.00 — Wiadomości. 10.15 — "Rozalka Olaboga" — serial dla młodych widzów. 10.40 — "W labiryncie" — serial TVP. 11.40 — Tydzień prezydenta. 11.50 — Publicystyka. 12.30 — Sportowy tydzień. 13.00 — Wiadomości. 13.15 — "Rzeczpospolita babska" — film dok. prod. polskiej. 15.00 — Czarny czwarte — magazyn towarzysko-rozrywkowy. 15.30 — Rozmowa dnia. 16.10 — "... swego nie znacie" — katalog zabytków. 16.25 — Powitanie, program dnia. 16.30 — Mikołajki. 17.00 — Historia współczesność. 17.30 — Landrynki — czyli porykiwania Szarpidrutów. 18.00 — Teleexpress. 18.15 — Mikołajki. 19.00 — "Przyłbice i kaptury" — serial TVP. 19.55 — Mikołajki. 20.20 — Dobranocka. 20.30 — Wiadomości. 21.00 — Tydzień prezydenta. 21.10 — Polska kronika filmowa. 21.20 — Mikołajki. 22.00 — Panorama. 22.30 — "Elżbieta królowa Anglii" (6-ost.) — serial prod. ang. 0.15 — Film dok. 0.55 — "Piękne bestie" — reportaż. 1.20 — Zapomniani pisarze: "Spadająca gwiazda — Stanisław Brzozowski". 1.50 — Stan ducha: "Misja". 2.05 — Gliny — magazyn policyjny.

TVP-1

10.00 — Wiadomości. 10.10 — Mama i ja. 10.25 — Domowe przedszkole. 10.50 — Porozmawiajmy o dzieciach. 10.55 — Język angielski dla dzieci. 11.00 — "Catwalk" — serial prod. USA. 11.45 — Portret europejski. 11.55 — Muzyczna Jedynka. 12.00 — Giełda pracy, giełda szans. 12.20 — Zaproszenie do stołu. 12.30 — Videofashion. 12.50 — "100 lat" — magazyn ubezpieczeń społecznych. 13.00 — Wiadomości. 13.10 — Agrobiznes. 13.15 — 14.50 — TV Edukacyjna. 16.00 — Muzyczna Jedynka. 16.30 — Śmietnik — magazyn ekologiczny dla młodzieży. 17.00 — "Pierwsze pocałunki" — serial prod. franc. 17.25 — Dla dzieci — "Tik-Tak". 18.00 — Teleexpress. 18.20 — "Aria ze śmietem" — program rozrywkowy. 18.40 — Automania. 19.05 — "Simpsonowie" — serial prod. USA. 19.30 — Sensacje XX wieku: Rajd na St. Nazaire. 20.00 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.10 — "Chodzi po mieście Mikołaj" — film fab. prod. czeskiej. 22.40 — Puls dnia. 23.00 — Sejmograf. 23.10 — II międzynarodowy festiwal "Camerimage". 23.30 — Gra o pieniądze. 24.00 — Wiadomości. 0.15 — Rozmowy z Andrzejem Wajdą. 1.10 — Z Polski rodem. 1.40 — Sąsiedzi. 2.40 — Publicystyka kulturalna. 2.50 — Muzyczna Jedynka.

ŚRODA, 7 GRUDNIA

LTV

7.45 — Na dzień dobry. 8.25 — TV anons. 8.30 — Wideomagazyn informacyjny "Wielka Brytania". 18.00 — Wiadomości. 18.10 — Dla dzieci. 18.55 — Wiadomości (ros.). 19.05 — TV anons. 19.10 — Słowo chrześcijanina. 19.20 — Jazz. 19.35 — 9 rzemiost. 20.30 — Panorama. 21.05 — Serial "Skradzione życie". 21.55 — TV anons. 22.00 — W salach koncertowych świata. 23.10 — Wiadomości wieczorne. 23.25 — Film "Sensacja".

BAŁTYCKA TV

7.30 — Horoskop Sovijusa. 7.35 — Serial "Tak świat się kręci". 8.30 — Serial "Granica nocy". 9.00 — Godzina CNN. 17.45 — Nowości bałtyckie. 17.50 — Kroki. 18.20 — Kino — moją miłością. Film "Kolorowe góry". 19.30 — Serial "Granica nocy". 20.00 — Nowości ze świata. 20.15 — Nowości bałtyckie. 20.20 — Serial "Tak świat się kręci". 21.20 — Piłkarska Liga Mistrzów. "FC Barcelona" — "IFK Goeteborg". Podczas przerwy — Nowości bałtyckie. 23.20 — Fantastyka MBA. 23.50 — "Za rogiem „" 0.20 — Program piłkarski.

LITPOLIINTER TV

7.00 — Poranne koło. 9.00 — TV shop. 9.10 — Serial "Dzika róża". 9.35 — Anonse. 14.52 — Dziennik. 15.00 — Popatrz, posłuchaj. 15.20 — Film anim. 15.52 — Dziennik. 16.00 — Tin-tonik. 16.20 — Serial "Ellen i chłopcy". 16.52 — Świat dzisiaj. 17.00 — Spółka TVR "Mir". 17.40 — Pogoda. 17.52 — Dziennik. 18.00 — Godzina szczytu. 18.25 — Serial "Dzika róża". 18.55 — N. Karaczencew. 19.40 — Dobranocka. 20.00 — Dziennik. 20.30 — Cztery koła. 20.50 — Na jednym końcu haczyk. 21.10 — Muzyka. Anonse. 21.20 — Piłkarska Liga Mistrzów. "FC Barcelona" — "IFK Goeteborg". 23.20 — Anonse. 23.25 — Skrzatodrom.

TELE-3

7.30 — Wiadomości. 8.00 — Film anim. "Candy-Candy". 8.30 — Serial "Santa Barbara". 9.30 — Serial "Westgate II". 10.30 — Film "Tatuś". 12.15 — Lekcja jęz. ang. 12.20 — Film "Psie serce" (2). 13.25 — Muzyka. 15.00 — Magazyn podróży. 16.00 — Deutsche Welle. 17.00 — Film "Dominus". 18.30 — Film anim. "Poszukiwacz przygód Conan". 18.55 — Lekcja jęz. ang. 19.00 — Najświeższe wiadomości. 19.20 — Anonse, muzyka. 19.30 — Serial "Santa Barbara". 20.30 — Film anim. "Candy-Candy". 21.00 — Wiadomości. 21.15 — Anonse, muzyka. 21.30 — Film "Gangster Nitti". 23.05 — Wiadomości. 23.20 — Muzyka.

WILEŃSKA TV

7.30 — Film "Tarcza i miecz" (3). 8.45 — Nowy Jork! Nowy Jork! 9.15 — Film "Rodzina Zitarów". 10.45 — Tablica ogłoszeń. 18.40 — Tablica ogłoszeń. 18.45 — Dziś w miasteczku. 19.00 — Film "Komisarz Moulin". 20.35 — Film "Zapomnijmy o powrocie". 22.00 — MTV. 22.15 — Serial R. Bradbury'ego. 22.45 — Nowości postmuzyki. 23.00 — Dziś w miasteczku.

TVP-1

10.00 — Wiadomości. 10.10 — Mama i ja. 10.25 — Domowe przedszkole. 10.50 — Porozmawiajmy o dzieciach. 10.55 — Język angielski dla dzieci. 11.00 — "Skoneczny patrol" — serial prod. USA. 11.50 — Muzyczna Jedynka. 12.00 — Od niemowlaka do przedszkolaka. 12.30 — Warszawski chór "Cantores minores". 12.55 — Nasze państwo — aktualności. 13.00 — Wiadomości. 13.10 — Agrobiznes. 13.15 — 14.50 — Telewizja Edukacyjna. 16.00 — Program muzyczny. 16.20 — RAJ — magazyn młodzieżowy. 16.35 — Muzyczna Jedynka. 17.00 — "Moda na sukces" — serial prod. USA. 17.25 — Dla dzieci. 18.00 — Teleexpress. 18.20 — Miliard w rozumie — teleturniej. 18.45 — Polska Kronika Ogórkowa. 19.05 — "Skoneczny patrol" — serial prod. USA. 20.00 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.10 — Studio sport — Liga Mistrzostw. 23.15 — Puls dnia. 23.30 — "U pana Kornela w Zakopanem" — reportaż. 24.00 — Wiadomości 0.20 — "Cudza krew" — film fab. 1.55 — Film muzyczny prod. franc.

Szanowni Państwo!

Zamieszczajcie reklamę na łamach

"KURIERA WILEŃSKIEGO"!

LITEWSKI BANK OSZCZĘDNOŚCIOWY

Od 5 grudnia 1994 r. zaczął przyjmować klientów nowy oddział "Vingis" LBO.

Miła i szybka obsługa.

Vilnius, al. Savanorių 19, tel. 23-26-15, 23-26-14, 23-26-16.

(Zam. 1216)

Sklep jubilerski

Perlas

SKUPUJE I SPRZEDAJE wyroby jubilerskie, skupuje złoto, platynę, ordery Lenina, pallad, srebro techniczne.

Rozliczamy się od razu!

Zwracać się: Naugarduko 30, Vilnius, tel. 26-15-56.

(Zam. 862)

Okna na świat

Okna, drzwi, witryny i fasady o standardzie europejskim z PCV i aluminium według technologii niemieckiej firmy "VEKA" i belgijskiej firmy "REYNAERS":

— projekty,
— wykonanie,
— montowanie.

VEKA

REYNAERS

ZSA "Languras", al. Savanorių 180, gab. 35, Vilnius, tel. 66-75-97 tel/fax. 66-72-57

(Zam. 929)

UAB ARVIKTA

Sprzedajemy, przyjmujemy zamówienia na piły benzynowe, kosiarki trawników, traki firmy STIHL.

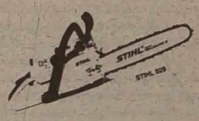

Dajemy gwarancję, zaopatrujemy w materiały eksploatacyjne i części zamienne.

Vilnius, tel. 35-16-51, fax 35-16-61.

(Zam. 1108)

Akcyjna spółka ubezpieczeniowa preventa

~~Vilnius Savanorių pr. 180 tel. 66 73 44~~

Vilnius, V. Kudirkos 7, tel. 22-55-52. *(Zam. 1205)*

SPRZEDAM

polski zestaw miękkich mebli z trzech części (różne warianty kompletowania).

Vilnius. tel. 22-24-07.

(Zam. 1166)

Sprzedam

dolary USA i marki niemieckie.

Vilnius, tel. 75-25-74.

(Zam. 1193)

Jakość plus gwarancja. Układacz płytek.

Tel. 41-58-48.

(Zam. 1210)

PODRÓŻE KOMERCYJNE:

WILNO (Szeszkinie) — WARSZAWA (Stadion) — WILNO (Szeszkinie). Przejazd granicy poza kolejką.

Vilnius. Tel. 46-35-68; 57-35-88.

(Zam. 1211)

SPRZEDAJE SIĘ

6-pokojowe mieszkanie przy ul. Jasinskio. Ogólna powierzchnia 120 m².

Vilnius, tel. 66-04-77.

(Zam. 1213)

KUPIĘ

1,2-pokojowe mieszkanie.

Tel. 26-34-95.

(Zam. 1215)

Zapraszamy NA KURSY KIEROWCÓW

kategorii B, BC, C, E, D. Zaopatrujemy w literaturę.

Vilnius, tel. 51-22-55.

(Zam. 1217)

25-letni mężczyzna szuka pracy. Mam prawo jazdy kategorii "B".

Tel. 56-41-43.

(Zam. D-93)

ŚWIĄTECZNE ZDJĘCIA

przy rodzinnej choince. Pomysłowe wykorzystanie kolorowych efektów.

Tel. 77-13-17; 73-50-94.

(Zam. D-96)

Stale organizujemy WYJAZDY DO WARSZAWY (stadion). Vilnius, tel. 63-18-03.

(Zam. 1209)

SKUPUJEMY W DOWOLNYCH ILOŚCIACH GRANULE PLASTIKOWE.

Tel. 44-71-84 do godz. 18, X 47-64-24 od godz. 18.

(Zam. 1202)

KUPIĘ

dolary USA i marki niemieckie.

Vilnius, tel. 35-40-27.

(Zam. 1194)

FIRMA ZATRUDNI

barmana (bez kwalifikacji).

Tel. 76-53-75 od godz. 18 do 20.

(Zam. 1200)

Licencja nr 4011

Wizy: DO ROSJI, NA BIAŁORUŚ, UKRAINĘ, DO NIEMIEC.

Dobre podróże komercyjne:

WILNO - WARSZAWA - MOSKWA - WILNO w soboty;

WILNO - ŁÓDŹ - MOSKWA - WILNO;

WILNO - BUDAPESZT 12 grudnia;

WILNO - CZECHY 19 grudnia.

Wypoczynek w czasie świąt Bożego Narodzenia, Nowego Roku — WĘGRY (BUDAPESZT) 22-26 grudnia, 29 grudnia — 1 stycznia.

Ferie szkolne w BUDAPESZCIE 2-7 stycznia.

Zapraszamy nauczycieli do pracy w charakterze agentów.

Wyjeżdżamy spod kościoła św. Anny.

Vilnius, tel. 61-31-42, 61-31-06.

(Zam. 1164)

Oferujemy

PORADY

parapsychologa, psychoanalityka. Wróżymy z kart, fusów kawy, z rąk.

Vilnius, tel. 65-10-41, 65-10-44.

(Zam. 882)

KUPUJEMY I SPRZEDAJEMY WALUTĘ

codziennie od godz. 9.00 do 20.00. Vilnius, Vrublevskio 2, obok pl. Katedralnego, tel. 22-70-17.

(Zam. 1197)

KUPIĘ

nie wykupione mieszkanie.

Tel. 66-02-87.

(Zam. 1214)

SKUPUJEMY ZŁOTO, PLATYNĘ ROZLICZAMY SIĘ OD RAZU!

Pracujemy każdy dzień od godz. 9 do 20. Vrublevskio 2, koło placu Katedralnego, Vilnius, tel. 22 70 17

EKRANY

LIETUVA — "Królowa Margot" — o 13, 16, 19. Zestaw filmów anim. — o 10.45.

VILNIUS — 6-7, 10, 11.XII — "Małe słabostki gigantycznej kobiety" (USA) — o 11.30, 15.30, 19.30; 8-9.XII — o 11.30, 15.30; 6-11.XII — "Goście" (Francja) — o 13.30, 17.30; 8.XII — "I statek płynie" — o 19.30. 9.XII — Retrospekcja filmów litewskich: "Córka koniokrada", "Teatr pstrokacizn" — o 19.30.

HELIOS — I sala — "Przypomnieć wszystko" (USA) — o 11.20, 13.30, 15.40, 17.50, 20. II sala — "Walker — teksaski ranger 3" (USA) — o 11, 12.40, 14.30. "Prawdziwe kłamstwo" (USA) — o 16.20. "Mordercy z natury" — o 19. "To mogło przydarzyć się również tobie" (USA) — o 21.

PERGALĖ — 6-8.XII — "Zapaleńcy-1" (USA) — o 12, 17. "Wyatt Earp" (USA) — o 13.40, 19. 9-11.XII — "Zapaleńcy-2" (USA) — o 12, 17. "Sprawa pelikana" (USA) — o 14, 19.

VINGIS — "Dokąd uciekać?" (USA) — o 15. "Sommersley" — o 16.40, 18.40.

AUŠRA — "Tajemnica kobiety" (USA) — o 10.30, 14.10, 17.50, 19.40. "Aniołeczek" (USA) — o 12.20, 16.

KALENDARIUM

* Wtorek (6.XII) jest 340 dniem 1994 r. Do końca roku — 25 dni.
* Znak Zodiaku — Strzelec.
* Imieniny: Emiliana, Jaremy, Mikołaja.
* Wschód Słońca — 8.26, zachód — 15.55.

Długość dnia 7 godz. 29 min.

POGODA

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 6 grudnia zachmurzenie z przejaśnieniami, krótkotrwałe opady, wiatr południowo-zachodni, umiarkowany. Temperatura 3-5 stopni ciepła.

W ciągu następnych dwóch dni krótkotrwałe opady. Temperatura w nocy 0-5 stopni ciepła, w dzień od -4 do +4 stopni.

Dyżurni wydania:

Jerzy SURWIŁO
Zbigniew MARKOWICZ
Teresa ŻARK
Teresa STRUMIŁO
Bronisława MICHAJŁOWSKA
Łoreta BORKOWSKA

KURIER Wileński

Dziennik społeczno-polityczny Sejmu i Rządu Republiki Litewskiej. Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

Redaktor Zbigniew BALCEWICZ

Nasz adres: Laisvės pr. 60. 2056 Vilnius, Lietuvos Respublika Kod 67218 Cena 50 ct SL 322 Drukuje Państwowe Przedsiębiorstwo „Spauda"

TELEFONY: redaktor — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49, sekretariat — 42-79-50. DZIAŁY: polityczny — 42-78-63, ekonomiczny — 42-78-54, problemów społecznych — 42-78-72, aktualności krajowych — 42-79-64, 42-90-63, zagraniczny — 42-79-55, życia wsi — 42-79-68, 42-78-90, prawa i legislacji — 42-75-76, szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73, 42-69-86, stołeczny — 42-79-77, handlu, usług, "Magazyn rodzinny" — 42-79-56, kultury — 42-72-84, literatury i sztuki — 42-79-88, listów i interwencji — 42-69-65, reklamy i ogłoszeń — 42-69-63. Korespondenci: na rejon wileński — 42-78-90, 45-03-95, solecznicki — 52-780, święciański — 44-21-46, trocki i szyrwincki — 47-04-95, fotokorespondenci — 42-90-81, tłumacze — 42-90-60, 42-72-71, stylíści — 42-72-92, maszynistki — 42-77-72.

OGŁOSZENIA I REKLAMĘ DO "KURIERA WILEŃSKIEGO" PRZYJMUJE SIĘ:

W Domu Prasy (al. Laisvės 60, piętro 11, pokój 1114, tel. 42-69-63, fax 42-72-65) w dniach pracy od godz. 9 do 17, jak też pod adresami w WILNIE (od godz. 9 do 19):

* al. Gedimino 46-1;
* ul. Pylimo 26;
* al. Gedimino 2, Poczta Centralna.
* W oddziałach łączności:
* nr 41, Gerovės 29;
* nr 48, Kojalavičiaus 131;
* Buivydiškės;
* Kalvėliai;
* Mickūnai;
* Nemenčinė;
* Nemežis;
* Paberžė;
* Pagiriai;
* Rudamina;
* Salininkai;
* Sudervė.
* W Kownie: ul. Biržų 8.